Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 166 Kraków, niedziela 12 lipca 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Słowo ku porozumieniu

Nie wojna celna lecz pokój gospodarczy pomiędzy Polską a Niemcami

Berliński „Vorwarts", centralny organ socjalnej demokracji niemieckiej, przynosi w numerze z dnia 7 lipca następujący artykuł tow. posła dra Diamanda, członka delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami.

Stała się rzecz nieoczekiwana: Polska i Niemcy prowadzą z sobą wojnę gospodarczą. Mówię: rzecz nieoczekiwana, gdyż wspólność szeregu wielkich gospodarczych interesów zdaje oba państwa nawzajem na siebie i cóż naturalniejszego jak uporządkowanie i pogodzenie tych interesów, krótko: układ handlowy. Nie zawsze mogą wziąć górę miarodajne interesy, nieraz interesy egoistyczne potrafią przeważyć interesy ogółu. Jak się to często dzieje w życiu publicznem, zawodzi czynnik, powołany do pojednania spornych interesów wewnętrznych i podporządkowania ich interesom ogólnym. Popadliśmy w najbardziej bezsensowną wojnę, poważnie szkodzącą interesom gospodarczym obu państw, pilnie potrzebujących poprawy swego położenia ekonomicznego. Siła konsumpcyjna w gospodarce światowej spadła skutkiem wojny. Niemcy i Polska potrzebują pojemnych rynków. Oba kraje odpowiadają sobie; Niemcy są wysoko rozwiniętem i produktywnem państwem przemysłowem, którego produkcja jest dostosowana do potrzeb polskiego rynku.

Rynek polski od wielu lat przyzwyczajony jest do używania fabrykatów niemieckich. Polska ma nadmiar głównie rolniczych surowców, szczególnie derywatów (pochodnych związków) naftowych oraz pewnych fabrykatów, których Niemcy wcale nie wytwarzają albo wytwarzają w niedostatecznej mierze i dlatego chętnie je przyjmują. Oba państwa nawzajem się uzupełniają i położenie naturalne skazuje je wzajemnie na siebie. — W okresie beztraktatowym żyły z sobą w zupełnym ładzie, teraz zaś oba popadają w poważny konflikt przy próbie uporządkowania obustronnego zbytu a przez to wzajemnej pomocy w swym rozwoju gospodarczym.

Nie zajmuję się bezcelowem pytaniem kto ponosi winę takiego obrotu rzeczy. Nie chodzi ani o odpłatę ani o pokutę. Już wyłonienie się kwestji długów utrudnia próbę pokojowego zbliżenia. Zadaniem tych słów jest **wyjaśnić przebieg rokowań o układ handlowy** i wykazać, **że możliwem jest pokojowe rozwiązanie**, że można przeprowadzić **pogodzenie interesów**, że z tego stanowiska zawarty **układ handlowy** musi zapładniająco podziałać na oba gospodarstwa.

Zapewne, trzeba też rozstrzygnąć wcale nie proste problemy, ale można je rozwiązać, o ile będziemy się poruszać w ramach istniejących stosunków gospodarczych.

Ofiary, jakie wojna gospodarcza nakłada na obie strony, są znacznie większe i cięższe do ponoszenia, niż ofiary, jakie trzeba ponieść dla pokojowego pogodzenia interesów.

Rokowania utrudnia niewyjaśniona sytuacja polityczna oraz fakt, że sytuacja gospodarcza obu państw kształtuje się w formie kryzysu i że siła spożywcza nie dotrzymuje tempa wzmożeniu produkcji. Gdyby oba państwa znajdowały się w stanie niehamowanego rozwoju gospodarczego, wtedy byłoby im łatwiej zdecydować się na ustępstwa wobec potrzeb drugiej strony.

Wolny obrót między Niemcami a Polską hamują istniejące jeszcze rozporządzenia wojenne i świeże rozporządzenia wydane z powodów skarbowych. Wszystkich tych rozporządzeń nie da się odrazu usunąć. Z tem musiałby się układ handlowy liczyć. Ponieważ jednak z obu stron istnieje dążenie do usunięcia przeszkód komunikacyjnych, możliwem jest pogodzenie się także w tym kierunku. Postanowienia o charakterze bojowym upadną oczywiście w chwili zawarcia układu handlowego.

W Polsce istnieje od jesieni minionego roku rozporządzenie, **zabraniające przywozu artykułów luksusowych**. Inne rozporządzenie z sierpnia tego roku bardzo znacznie **podwyższa cło** na artykuły których łatwo można się wyrzec, które zatem mają **charakter luksusowy**. Oba te rozporządzenia są próbą utrudnienia odpływu pieniądza z kraju drogą ograniczenia spożycia towarów zagranicznych, dopóki wywóz nie stworzy pokrycia. Polska eksportuje głównie produkty rolnicze, oczekiwane żniwa mają nam być pomocne. Zakazy ograniczające swobodny obrót artykułami zbytku upadną w miarę poprawiania się naszego bilansu handlowego.

Rzecz jasna, **że te zakazy i podwyżki celne nie mają charakteru bojowego**, są one zwrócone przeciw wszystkim a najmniej przeciw Niemcom i na niemiecki bilans handlowy najmniej wpływają. — Najciężej ugodzone zostały kraje, związane z Polską układami handlowemi i politycznemi. Jak wiadomo, w toku są rokowania, mające w najbliższym czasie przynieść ulgi celne dla państw traktatowych. Z pośród **niemieckich zakazów przywozu** dwa są szczególnie uciążliwe dla stosunków gospodarczych Polski z Niemcami: Zakaz przywozu **bydła żywego i węgla kamiennego**. 15 czerwca br. wygasła konwencja oparta na traktacie wersalskim, przyznająca Polsce kontyngent przywozowy w wysokości około 500.000 ton miesięcznie. Niemiecki komisarz węglowy robi z swego bezspornego prawa bezwzględny użytek. Twierdzi się, że Niemcy nie potrafią wchłonąć w siebie polskiego węgla. Ale też Polska nie żąda odbioru węgla, żądanie jej ogranicza się do dopuszczenia pewnej ilości na targ niemiecki, o ile jest on pojemny na polski węgiel. Rozumieją to po stronie niemieckiej, chodzi **tylko o dopuszczalną ilość**.

Gdyby dano posłuch zasadzie, często wysuwanej w polemice, że trudności w spożyciu własnej produkcji uprawniają do zakazów wwozu obcych produktów, to naruszyłyby się **podstawy** gospodarki światowej. Polska nie może dostatecznie zatrudnić swego **przemysłu tkackiego**, przeprowadzono przerażające redukcje, pozamykano fabryki, ograniczono dni pracy, mimo to nie odważono się na zakaz przywozu obcych wyrobów tkackich. Mamy cła ochronne, staramy się chronić przemysł tkacki przed dumpingiem zagranicznym, ale nie zajmujemy stanowiska zakazów przywozu towarów gospodarczo potrzebnych. Te cła godzą w wszystkie państwa bez wyjątku, mniej w państwa traktatowe. Ale niemiecki zakaz przywozu węgla jest skierowany w istocie **tylko przeciw Polsce**. Angielski przywóz węgla do Niemiec zmniejsza się, ponieważ angielska produkcja węglowa traci zdolność konkurencji. Należałoby też taksamo traktować Polskę.

Polska pragnie przyznać Niemcom wszystkie dobrodziejstwa państwa traktatowego. Warunkiem jest wzajemne traktowanie Polski ze strony Niemiec.

Drugiemu polskiemu żądaniu, **dopuszczenia polskiego bydła żywego do Niemiec** nie da się przeciwstawić argumentu o własnej nadprodukcji. Zasłania się rzekomem niebezpieczeństwem zawleczenia zarazy. Otóż Polska pod względem zwalczania zaraz i strzeżenia granicy od strony krajów gdzie panuje zaraza (Rosja) dorównuje Niemcom, pod tym względem nie szczędzi się ani trudu ani pieniędzy. Polska nie opiera się na ustaleniu punktów przekraczania granicy, najdokładniejszemu niemieckiemu badaniu weterynaryjnemu i niemieckiej decyzji fachowej. Przywóz żywego bydła leży w interesie przemysłu niemieckiego, bo daje mu skórę, rogi, krew. Gdyby Polska miała dostateczne urządzenia, wolałaby wywozić nie bydło lecz mięso. Wwóz węgla i żywego bydła, oto są główne żądania Polski.

Nie żąda ona nieograniczonego przywozu, godzi się na oznaczenie kontyngentu.

Główną koncesją, jaką Polska może przyznać Niemcom, jest klauzula traktatowa **największego uprzywilejowania**, to jest przyznanie wszystkich ceł umownych, jakie zostały przyznane innym państwom. Przy wielu towarach chodzi o bardzo znaczny opust, aż do 80 procent stawek celnych, bardzo ujemnie odczuty przez przemysł polski. Niemcy uzyskałyby wzmożenie swej zdolności konkurencyjnej i powiększenie swego zbytu w Polsce, a więc postulat zaspokojenia największego interesu gospodarczego Niemiec, albowiem przywóz niemiecki wynosi ponad trzecią część całego importu polskiego.

To są główne problemy przy zawarciu dłuższego prowizorjum traktatu handlowego. O traktacie handlowym, nie tak piekącym, rozprawianoby potem spokojnie. **Wojna celna** szkodzi nietylko chwilowemu bytowi, może ona zniszczyć rynek, jeśli nawet nie na zawsze, to jednak na czas nieograniczony. Konkurenci Niemiec na targu światowym mile przyglądają się tej ruinacji i popierają ją w miarę swej mocy.

Niebezpieczeństwa wojny celnej są natury nietylko gospodarczej, ale i politycznej. Żywa wymiana towarów pociągnęłaby za sobą zbliżenie obu narodów, zniknąłby niejeden przesąd i niejedna rana zabliźniłaby się; wojna celna oddala państwa od siebie.

Nie **interes całokształtu gospodarstwa** wywołał wojnę celną, ale — jak zawsze przy wojnach — egoistyczne interesy pewnych warstw bezwzględnie postawiły się ponad interesami ogółu i szukają zaspokojenia jego kosztem.

Klasa pracująca i najszersze warstwy ludności mają żywotny interes w pokoju gospodarczym. Prawdopodobnie Polska dostawia Niemcom mniej węgla, niż go się zużywa do wyrobu niemieckich towarów, wywożonych do Polski. Ludność niemiecka jest niemniej zainteresowana w przywozie bydła na rzeź, jak Polska w jego wywozie. Interes Niemiec, wywożących wysokocenne fabrykaty do Polski, przeważa interes Polski.

W układzie handlowym, albowiem Polska wywozi głównie surowce, wywóz gotowych towarów, skondensowanego świadczenia pracy stanowi pierwszorzędny interes warstw produkujących, a tem samem klasy robotniczej.

Również klasa pracująca nie może stawiać separatystycznych interesów pewnych grup produkcyjnych ponad interesy gospodarcze ogółu robotniczego. Szczególnie w państwie przemysłowem, którego skomplikowany organizm gospodarczy ciężko musi odczuć przewagę interesów partykularnych.

Precz z wojną celną, niech żyje pokój gospodarczy!

Porywanie oficerów polskich przez bolszewików

Wilno. Nadeszły ciekawe wiadomości tyczące się porwania por. Rondomańskiego. Jak się okazuje, bolszewicy przy pomocy swej rozgałęzionej sieci szpiegowskiej dawno planowali porwanie por. Rondomańskiego. W Wilnie znaleziono dokumenty, świadczące, że 3 miesiące temu akt gwałtu był postanowiony definitywnie i czekano jedynie na odpowiednią chwilę. Władze „Razwiedupru" powiadomione były doskonale o tem, że w dniu 3 bm. por. Rondomański otrzymał specjalne instrukcje. O godz. 10 rano wyjechał na pogranicze a o 4 popoł. został porwany. Śledztwo wykazało, że w zaroślach na granicy czekało specjalnie w tym celu wysłane auto.

Endecy wiją się na palu własnej demagogji!

Obok kwestji żydowskiej ma endecja drugą sprawę, w której w jej obozie ujawnił się niezwykły zamęt: to kwestja rolna.

Nieporównaną ilustrację tego chaosu dał był swojego czasu endecki poseł, książę Czetwertyński, gdy zbojkotowany towarzysko przez jakiegoś nie znającego żartów w sprawie rolnej przedstawiciela obszarników kresowych, tłumaczył się, że podpisywał się na wniosku agrarnym — nie wiedząc, co ten wniosek zawiera!..

A potem takie kapitalne sprzeczności. Oto, przypuśćmy endecki „Kurjer Poznański" (Nr. 38 z 15 lutego) malował w tragicznych barwach fakt, że Polska traci 2% rdzennej ludności polskiej, rozpraszając ją po świecie.

„Straszna to skarga!" — woła autor artykułu, zatytułowanego: **„Przeciw eksportowi żywej krwi narodu".** — Aż nie można opędzić się myśli — dodaje — **że coś sprzysięgło się na nasz naród biedny, by go osłabić właśnie teraz, gdy mu wreszcie Opatrzność otworzyła możność utrwalenia siły i upewnienia jego przyszłości".**

A pośród środków zaradczych artykuł endeckiego organu w Poznaniu wyliczał, jako jeden z punktów:

> **„Stopniowe wykonanie ustawy rolnej, o co 5 lat już się spierają nasze partje polityczno-gospodarcze.** Wszyscy wiedzą, że parcelacja na większą skalę, że odsprzedaż lub oddzierżawianie pojedyńczych włości chłopskich, dawniej przez dwory wykupionych, że podział na parcele i gospodarstwa mniejsze w formie długoletniej dzierżawy dóbr martwej ręki, że ułatwiona rozsprzedaż dóbr państwowych i t. d., zatrzymałyby przeważną część wychodźtwa polskiego w kraju".

Tak się pisze, gdy chodzi o pokazanie, że się współczuje przymusowemu uchodźtwu bezrolnych, pojmuje szkodę, jaką stwarza Polsce to wsączanie krwi polskiej w żyły innych narodów...

Ale tu przychodzą gromy obszarniczego „Dnia", ale tu wre opozycja obszarnicza w łonie samej partji endeckiej, ale tu przypomina się endecji fakt, że na wybory opodatkowywało się ziemiaństwo na rzecz bloku ósemkowego, któremu hetmanili endecy!..

I dla odmiany mamy szalony skok w inną stronę, którego przed paru dniami dopuściła się „Gazeta Warszawska" w artykule p. Prus-Wiśniewskiego, p. t. **„Istota zagadnienia reformy rolnej".**

Jakaż to istota? P. Prus-Wiśniewski wywodzi: **skoro musi być jakaś reforma rolna — zgoda na nią. Ale czemuż mają padać ofiarą tej reformy ziemie obszarnicze.** Niech chłopska własność się zaokrągla, ale nie przez okrawanie wielkiej własności, lecz przez połknięcie olbrzymiej masy drobnych parcel chudopachołków wiejskich.

Będzie i średni chłop (główny klient Piastowców) syty i obszarnik wyjdzie cało, a małorolnym skróci się czas konania ekonomicznego na ich biednych zagonach. Pan Prus-Wiśniewski nazywa swój projekt przebudową rolną **„od dołu do góry", „koncentracją zbyt drobnego władania ziemią".** Słowem w imię kultury rolnej trzeba zlikwidować karłowate gospodarstwa. A co się stanie z masą małorolnych, którą p. W. z lekkiem sercem chciałby „zredukować"? Nie podnieść wedle możności, lecz zwalić z nóg.

Taki pomysł niewątpliwie spodoba się słynnemu p. Marylskiemu, który zdaje się pierwszy w publicystyce endeckiej sformułował był twierdzenie, że powstania polskie były wynikiem intryg żydowsko-masońskich.

Obecnie p. poseł Marylski w książeczce pod tytułem: „Rzecz o oszustwie" pisze: **„Na podłożu rewolucji, demagogji i dyletantyzmu rozwinęła się agitacja za tak zwaną reformą rolną"** w Sejmie Ustawodawczym"...

„Pomysły w tej sprawie miały swoją dawną **kilkudziesięcioletnią historję i nie zrodziły się na wsi w duszy ludu polskiego.** Ludowcy okazali się tylko ślepymi i zacietrzewionymi wykonawcami **programu, opracowanego przez żydów, kierujących naiwnymi (!) robotnikami polskimi,** wciągniętymi do PPS na hasła narodowe".

Chłop nie widział, nie czuł, że mu ciasno coraz straszniej na roli, aż dopiero intryga żydowsko-socjalistyczna otworzyła mu oczy i zmusiła niejako do rozejrzenia się wokół... Pan Marylski dobiera odpowiedniego materjał dowodowy... Oczywiście PPS zajmowała się żywo i sprawą chłopską. Ale autor broszúry chce dowieść, że trapieni brakiem ziemi chłopi, wtajemniczeni zostali w swoją dolę podobnie jak — wedle opowieści biblijnej — prarodzice Adam i Ewa, którzy dopiero po spożyciu owocu zakazanego, przez węża-szatana im podsuniętego, dostrzegli, że są nadzy i zapragnęli osłony z listków figowych...

Więc i ci endecy, którzy niby potakują bezbożnej reformie rolnej, są dalszem narzędziem szatana socjalistycznego...

Podaliśmy próbki rozbieżności endeckiej, ilekroć chodzi o rzeczy wielkiej wagi, bo pstrokacizna tej partji zmusza ją do ciągłego połyskiwania różnemi barwami, do dwulicowości — nie to zamało: do dwudziestolicowości politycznej!

Zgodę powszechną może uzyskiwać sztab endecki tylko wówczas, gdy wiedzie jakąś kampanię przeciwko czy to osobistościom niemiłym całemu obozowi wstecznemu, czy też przeciw jakimś hasłom kulturalnym. I dlatego obóz endecki od czasu do czasu zachętą przywódców wprawiany jest w jakiś hałaśliwy, bojowy tan — wszystko jedno o co: choćby — jak to było — o przefrymarczenie polskiej Lidy „żeligowskiemu" Wilnu!...

UWAGI

—o—

Cios

Arystokracja polska małpowała nieraz dumę szlachty polskiej, gardzącej obcemi godnościami i tytułami. A jednak lecieli arystokraci polscy na tytuły i ordery z rąk zaborców i opuścili tłum szlachecki dla dworskich faworów. A już, kiedy się zdarzyło, że który z nich był skoligacony z Hohenzollernami (Radziwiłłowie), z Burbonami (Gołuchowscy) lub z innymi „potentatami", to nigdy nie omieszkano tego uwydatnić i dodawano choćby szeptem, z kim też dany szczęśliwiec się spokrewnił...

Dumą Sapiehów było skoligacenie się księcia **Pawła Sapiehy** z — Habsburgami! Nie z jakąś boczną linją, nie z jakimś Habsburgiem z Żywca, a z samym cesarzem Franciszkiem Józefem I. Było to trochę powikłane, ale było. Bo ks. Paweł Sapieha ożeniony jest z księżniczką Windischgraetz a Windischgraetz znowu ożenił się z arcyksiężną Elżbietą, córką Rudolfa Habsburga i Stefanji, córki znowu Leopolda II, króla Belgów, zwanego popularnie „Kleopoldem", jako że miał za kochankę znaną tancerkę Kleo de Merode.

Więc i przy nazwisku ks. Pawła, szeptano sobie, że spokrewniony przez Windischgraetzów z cesarzem... Chodził książę Paweł w srogiej pysze, a chociaż talentów nie miał żadnych, mianowano go bodaj prezesem Czerwonego Krzyża, bo wiadomo, że krewny aż z Habsburgami...

Tymczasem na te przedwojenne świetności spada nagle w tych tygodniach cios srogi i to z ramienia posła socjalistycznego w maleńkiej Austrji! Gazety donoszą, że arcyksiężna Elżbieta Windischgraetzowa zostaje socjalistką, rozwodzi się z księciem małżonkiem — obdarzywszy go czworgiem dzieci — i chce wyjść za mąż za — socjalistę! Świat się przewraca do góry nogami! I książę Paweł musi teraz znosić spokojnie, że będą szeptali: „spowinowacony z socjalistami"... Cień Franciszka Józefa rozpłynął się we mgle dziejów i to niewesołych dziejów, a brzydka, teraźniejsza rzeczywistość stawia na jego miejsce jakiegoś posła socjalistycznego! Skandal, obniżenie stanowiska historycznego jednego z naszych wielkich rodów, klęska niemal narodowa, cios srodze bolesny...

L

TEN

Nieznany żołnierz

(Ciąg dalszy)

— Kiedy przyszli pod miasto szwabskie, Lipsk, — mówił drżącym starczym głosem, — nie było co jeść. Konie żarły korę i korzonki, a „im" dawano raz na dzień rano zupę gorącą z końskiego mięsa i soli. Potem i soli zabrakło. Przyjechał raz Ziębicki z trzeciego szwadronu i woła: „francuzy żreją chleb!" Tak my zebrali się w kupę i wrzeszczymy: „chleba, chleba, taka mać francuzka!" Gwałt był okrutny, szable w górę, pistolety w garści. Aż tu trąby słychać i bębny, grają „generał". My jeszcze głośniej: „chleba, chleba!" Patrzę — jedzie cesarz na białym koniu, sam, samiuteńki, ani jednego oficera przy nim! Kłania się kapeluszem i jedzie między nas... Tak my trochę ucichli, a on do nas: qu'est ce que vous voulez, braves soldats?" My znów: „chleba, chleba". Cesarz zamachnął się kapeluszem, rozłożył ręce i zawołał po polsku: „niema klebal" Tak my „udarli się": „vive l'empereur!" i rozeszli się...

W trakcie opowiadania starzec zapominał się zawsze i wpadał znów w „pierwszą osobę": my. Epizod z owym quasi buntem, zupełnie zresztą prawdziwy, najgłębiej utkwił w pamięci dozorcy zegara i najczęściej był przez niego opowiadany. Nie wiem czy i od kogo słyszał owo opowiadanie, czy też naprawdę sam „dziad" pod Lipskiem wołał: „vive l'empereur!" Ale jego zachowanie się przy alarmowym „spuszczaniu" zegara, jego wzorowa pozycja „baczność" z przed ośmdziesięciu — wówczas — laty, — świadczyły niezbicie, że był to stary nieznany żołnierz, zapomniany przez wszystkich, który często musiał żałować nie tylko przeszłych czasów olbrzymich, ale i owej zupy bez soli. Pobierał magistracką pensję siedem rubli i 6 kopiejek na miesiąc. Dziś już niema w Lublinie zwyczaju „spuszczania" zegara, więc spokojnie śpi gdzieś pod murem cmentarnym ów nieznany żołnierz. Jeśli umarli wiedzą o czem, — to wiedzą lepiej niż my. I ten nędzarz z Krakowskiej bramy, jeśli słyszy i czuje, napewno nie poruszy się na dźwięk „generała" polskiego, grywanego często w polskich koszarach. Choćby tylko z obawy, aby nie dano mu pudła z papierosami i nie wyprawiono zarabiać na zupę z solą pod nocnymi spelunkami, gdzie ojcowie ojczyzny obficie spożywają owoce stuletnich walk o wolność... przedewszystkiem handlu, przemysłu i złodziejstwa rodzimego.

W czasie swoich wędrówek po „ziemi naszej", jeszcze na długo przed wojną światową, sam grzebałem żołnierzy, co z bronią w ręku ginęli za niepodległość i wolność, i spotykałem stare mogiły bezimienne, otaczane czasem czcią przez ludność okoliczną, mogiły powstańców 63 roku. Nikt nie pamiętał ani pamięta, kto leży pod tymi mogiłami. Dziś już nikt nawet nie szanuje tych mogił: to przeczulenie romantyczne. Więcej nawet, żołnierze znani i nieznani, polegli w latach 1905—1910, uważani są przez większość opinji polskiej za bandytów, a pozostałą prawie całą mniejszość narodu traktuje ich wprawdzie inaczej, ale z pełnią skromnej dyskrecji. Trudno, romantyzm przeżył się.

Nie chcę być pomniejszycielem olbrzymów, uznanych i opatentowanych stanowczo przez naród nasz. Pozwólcie mi jednak, patrjoci, że ocenię wyżej innych i niżej skłonię starą głowę swoją przed tymi, co zginęli w czarnych czasach konspiracji, w zmaganiu się bez fizycznych szans zwycięstwa, bez nadziei nie tylko sławy, ale i uznania rodaków. Pozwólcie mi postawić wyżej na ofiarnym ołtarzu ojczyzny — księdza Brzózkę i jego kilku nieznanych żołnierzy, co walczyli jeszcze, gdy już zapadła beznadziejna, nieprzenikniona noc niewoli nad całym krajem, — robotnika Okrzeję i tysiące nieznanych żołnierzy, którzy usłali ciałami swoimi stoki cytadeli Warszawskiej, ulice miast i cmentarze więzienne na olbrzymich ziemiach niewolniczych od Kalisza do Kamczatki. Ci, od 63 roku, szli w bój bez fanfar bojowych, bez pięknych mundurów, bez poczucia i widoku siły własnej, przeważnie bez nadziei, a zawsze bez ojczyzny! Niech podnosi dumnie czoło do nieba na Saskim placu książę Józef Poniatowski, dowódca najlepszego korpusu armji napoleońskiej, ów szczery żołnierz, co wolał śmierć, niż niewolę, kochanek sławy, błyszczący szlifami w boju i jasny żołnierską duszą. Ale nad jego rzymską postacią na pięknym koniu widzę zawsze tłum nieznanych żołnierzy, których twarze są jaśniejsze, otoczone nie aureolą sławy, lecz bezmiernym bólem, którzy pokryci są łachmanami, brudem i krwią, co przelana była w obojach nie o zwycięstwo, lecz o zbudzenie zmartwiałej i zimnej duszy narodu. Nie będzie o tych nędzarzach mówić w natchnieniu oficjalnem żaden minister, żaden wielki dostojnik. Nie nakażą przed nimi defilady, ani grania hymnów. Wstyd przecież! Zarumieniłyby się generalskie szlify przed łachmanem powstańca lub bojowca, a fraki dygnitarskie zbielałyby ze zgrozy. Zdaje mi się, że mogę w imieniu tych nieznanych żołnierzy podziękować szczerze za wstrzemięźliwość ministrom itp. wielkim i większym panom, bo ich maleńkie duszyczki oficjalne i prywatne zbrudziłyby tylko tych nieznanych, poległych swoim otarciem się o ich pamięć przeczystą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

Wielka afera szpiegowska Ilinicza

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 lipca.

Z zebranego dotychczas pokłosia tej niezwykłej afery, podnieść należy spryt i bezczelność Ilinicza, który wraz ze swą szajką umiał dotrzeć do potrzebnych mu dla jego działań sfer i jak się dało: chytrą układnością, gdzieindziej znów wywykorzystując łatwowierność ludzi uczciwych czy wreszcie chwiejność słabszych charakterów, wciągał w swe sieci, wiele osób i związków.

Drogą takich sztuczek dotarł do sfer politycznych, zrzeszeń i osobistości wojskowych jeszcze wciąż zamało ostrożnych wobec różnych kreatur, jakie fala wojenna na bruk wyrzuciła. Do sfer kupieckich trafił jako „zdolny finansista", taką bowiem opinję zdobył na czarnej giełdzie w smutnym okresie inflacji, która to sława w innym czasie kwalifikowała ludzi raczej do kryminału, w erze powojennej zmieniły się jednak kryterja dla zdolności finansowych.

Do serc i zaufania wojskowych dotarł przez wspólną służbę ale też po nitce niezadowolenia z trudnych warunków bytu, dostarczając malkontentom rozrywek, hazardu i iluzji łatwych „zarobków" za usługi, które umiał, widać, przedstawić za niewinne.

Ze względu na zręcznie nawiązane nici i stosunki Ilinicza, aresztowanie jego poruszyło bardzo żywo opinję Warszawy, gdyż szajka w swych praktykach posługiwała się iście kinowym scenarjuszem z tajemniczemi autami, umówionemi schowkami itp.

W pogłoskach o różnych aresztowaniach, mających związek z aferą Ilinicza, wymieniono też kpt. Kruka-Strzeleckiego. Pogłoski te nie zostały potwierdzone. Kpt. Kruk-Strzelecki pozostawał istotnie w bliższych stosunkach z Iliniczem, który jednak jak wiadomo nadużywał dobrej wiary wielu osób, wplątanych bez własnej winy w krąg jego znajomości i interesów.

Endecka „Dwugroszówka" (Gazeta Poranna) nie omieszkała wplątać do afery Ilinicza i nazwisko niemiłego jej posła Kościałkowskiego. Poseł K. przesłał do warsz. „Kurjera Porannego" list, który równocześnie wysłał do endeckiego dziennika, jako sprostowanie jego ataku. List ów brzmi:

„W numerze wczorajszym pisma W-nych Panów pojawiła się wzmianka jakobym był protektorem uwięzionego p. Ilinicza. Wobec krzywdzącego mnie posądzenia zmuszony jestem podać do publicznej wiadomości następujące wyjaśnienie:

P. Ilinicza poznałem we wrześniu 1920 r. gdy jako oficer w. p. (dawniej armji rosyjskiej) zgłosił się do formowanych przezemnie oddziałów ochotniczych. Był on moim podwładnym, w grupie operacyjnej mego imienia, a później znajdował się w kontakcie z oddz. II Wojsk Litwy Środkowej. Te stosunki wyłącznie służbowe, łączyły mnie z p. I. do początku r. 1921. Od tego czasu nie spotykałem go".

Z poważaniem
Marjan Kościałkowski
Poseł na Sejm."

W tajnej skrytce portfelu Ilinicza znaleziono podczas rewizji bardzo ciekawy dokument w rosyjskim języku, przedstawiający szereg zapytań oraz instrukcyj, o jakie sprawy w danej chwili chodzi wywiadowi sowieckiemu. Oto np. wzory niektórych pytań:

Są wiadomości, że do Warszawy przybył oficer sztabu generalnego z Czechosłowacji. Wyjaśnić należy w jakich sprawach i z jakiemi rezultatami prowadzi on pertraktacje z ministrem Sikorskim, gen. Hallerem i Skrzyńskim.

Według wiadomości z Francji w roku 1924 Polska otrzymała z miasta Bourge 1000 armat kalibru 75 mm., należy sprawdzić wiadomość czy armaty te Polska rzeczywiście otrzymała.

Otrzymano wiadomości z Rygi, iż na konferencji bałtyckich sztabów generalnych w Rydze, Polska starała się o otrzymanie pozwolenia na prawo utrzymywania w Libawie swojej morskiej bazy. Niezbędne jest wyjaśnienie rezultatów osiągniętych przez polską delegację.

Nadeszła wiadomość o referacie otrzymanym od rządu polskiego i wojskowego attache francuskiego, w kwestji dotyczącej koncentracji armji czerwonej na granicy polskiej. Niezbędnem jest otrzymanie tych referatów. Należy ich szukać w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie i w wojskowej misji francuskiej w Warszawie.

Charakterystyczne momenty w całej tej sprawie uwypuklają zeznania Marji Skokowskiej. W mieszkaniu Skokowskiej znaleziono podczas rewizji bardzo znaczną kwotę dolarów. Początkowo utrzymywała ona, że to są pieniądze zarobione na lekcjach języka francuskiego. Gdy jednak okazało się, że Skokowska, pomimo dawanych przez nią ogłoszeń w prasie o lekcjach języka francuskiego, zgłaszających się uczniów nie przyjmowała, tłómacząc się pełnym kompletem, oświadczyła, że działała w ten sposób pod przymusem i nakazem ze strony Ilinicza, który jej za szpiegowską robotę płacił dolarami. Zeznała ona dalej, iż zgóry było uplanowane tłómaczenie się na wypadek aresztowania, że członkowie bandy Ilinicza brali u niej lekcje języka francuskiego.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

KONFERENCJA PARTYJNA W WIELICZCE

Dnia 5 lipca b. r. odbyła się w Wieliczce konferencja PPS pod przewodnictwem tow. Wojciecha Sumery, wójta z Koźmic Wielkich. Protokułował tow. Tatara. W konferencji wzięli udział delegaci z miasta Wieliczki, oraz z Koźmic Wielkich, Czechówki, Janowic, Krzyszkowic, Koźmic Małych, Czarnochowic i Małej Wsi i Bogucic.

Po zagajeniu przez tow. Sumarę, zabrał głos tow. Ziffer z Krakowa, wydelegowany przez komitet obwodowy PPS w Krakowie na tę konferencję.

Tow. Ziffer w swym referacie wykazał jasno, jakich sposobów używają kapitaliści, zwłaszcza w obecnym czasie kryzysu, by odebrać dotychczasowe skromne prawa robotnikom. — Ośmiogodzinny dzień roboczy kapitaliści przedłużają, zwłaszcza w tych przedsiębiorstwach, gdzie robotnicy są słabo zorganizowani i nie mają siły na odparcie tego ataku. Tam, gdzie robotnicy mają silniejsze organizacje, kapitaliści nie mają jeszcze odwagi targnąć się na to prawo robotnicze. Tow. Ziffer kończąc swe przemówienie, wezwał miejscowych towarzyszów do energicznej pracy agitacyjnej za zjednywaniem nowych członków do partji, oraz do popierania prasy socjalistycznej, a zwłaszcza „Naprzodu".

Po referacie tow. Ziffera wyłoniła się dyskusja, w której przemawiali towarzysze Tatara, Sumara, Konopka, Okoński i Gamoń, wskazując na sposoby pchnięcia naprzód miejscowej roboty politycznej. Co do prasy socjalistycznej uznano za wskazane wznowić popularne pismo tygodniowe, którem było „Prawo Ludu", dogodniejsze dla tutejszych robotników i małorolnych i bezrolnych chłopów, którzy najwięcej czasu mają do czytania w niedzielę.

Dyskusja wykazała również i to, że obecny kryzys i bezrobocie przyczyniły się do zmniejszenia liczby członków, należących do partji politycznej.

O godzinie 12 w południe przewodniczący tow. Sumara zamknął konferencję, dziękując zebranym za udział w obradach.

Przegląd społeczny

—o—

BIURO POŚREDNICTWA PRACY PRZY RADZIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Są do objęcia następujące posady: Urzędnika bankowego saldokontysty, majstra garbarskiego, dwóch młodszych kaflarzy, kotlarza, samotnego kucharza, dwóch agentów do artykułów nowości, technika kreślarza do budowy dróg, majstra stolarskiego do mebli, majstra czekoladowego. Zainteresowani winni zgłosić się do biura pośrednictwa pracy przy Radzie związków zawodowych (ul. Dunajewskiego 5, II p.) w godzinach od 9—1 i od 4—7.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC TYTONIOWYCH

We czwartek 9 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego bardzo liczne zgromadzenie robotnic i robotników fabryki tytoniu pod przewodnictwem tow. Towpasza. O sytuacji gospodarczej i żądaniach robotników i robotnic tytoniowych mówił tow. Różycki, w dyskusji zaś zabierali głos tow. Dederko, Kozubkowa, Towpasz i inni. Następnie uchwalono rezolucje: 1) Zebrani domagają się odpowiedniej remuneracji, gdyż we wszystkich fabrykach tytoniowych jak i w fabryce tytoniu w Krakowie przyznała Dyrekcja Monopolu w Warszawie wszystkim urzędnikom remuneracje. Robotnicy domagają się od Dyrekcji Monopolu Tytoniowego zadość uczynienia temu postulatowi, inaczej byliby za swoją ciężką pracę pokrzywdzeni. 2) Zebrani domagają się przesunięcia pracowników tytoniowych w Krakowie do pierwszej kategorji płac, gdyż np. w Poznaniu o wiele tańszym od Krakowa są zaliczeni pracownicy do wyższej kategorji płacy. 3) Zebrani domagają się, aby tym wszystkim, którzy służyli w wojsku zaliczono to jako służbę wojenną a więc podwojono czas służby i zaliczono do emerytury i objęto nią nietylko dekretowych, ale wszystkich pracowników.

Citroën

NIEPOHAMOWANE REKLAMIARSTWO FABRYKANTA AUT. — SABOTAŻ „TANIOŚCI. — WINO I WINNI

„Głos Polski" drukuje list z Paryża, opisujący nowy reklamiarski pomysł A. Citroena.

„Jak wiadomo, — pisze autor listu — Citroen fabrykuje samochody serjami, po 600 dziennie, czyli 219 tysięcy co roku, o ile nie jest to rok przestępny. Kilka miesięcy temu podjął on podróż w głąb Afryki, którą miał odbyć w towarzystwie króla belgijskiego. W tym celu pobudowano już w niektórych punktach projektowanej tury olbrzymie hotele, o potężnych lampach łukowych. Później jednak plan ten upadł, a hotele stanowią cel wiatrów i piasków pustynnych. Miljony, włożone w tę inwestycję, wygrał jednak Citroen przedtem w Deauville, tak, że sprawa ta w niczem nie zaszkodziła fabrykacji samochodów.

Od tego czasu nie słyszano nic o panu Citroen, który jest lwem, a zarazem „enfant terrible" towarzystwa paryskiego. Nawet wystawa przemysłu artystycznego i sztuki dekoracyjnej, która naturom o bujnej fantazji dawała tyle pola do popisu, — nawet ta wystawa nie pobudziła, jak się zdawało, Citroen do żadnej idei sensacyjnej. W rzeczywistości jednak król samochodów zupełnie pocichu gotował swoje wielkie „coup": **formalne kupno wieży Eiffel, będącej własnością miasta Paryża! Plan taki mógł oczywiście powstać jedynie** w głowie takiego Citroena: nawet Amerykanie nie wpadli dotąd na podobny pomysł, a najśmielszy z nich zdobył się zaledwie na projekt wykoczenia obu wież katedry Notre Dame!

Jednakże, mimo swych dobrych stosunków i znajomości w magistracie paryskim, tym razem pan Citroen trafił na stanowczą odmowę. Odpowiedziano mu, iż wieża Eiffel nie jest na sprzedaż, pozatem zaś sytuacja finansowa miasta nie jest tak rozpaczliwa, aby musiało ono pozbywać się swych „największych" dzieł sztuki.

Król samochodowy zaproponował tedy, aby mu, na czas wystawy, przynajmniej wydzierżawić cztery olbrzymie powierzchnie boczne wieży, aby, — jak się wyraził poetycznie, — „światła ziemi można podnieść ku niebu". Na to rada miejska się zgodziła, a Citroen natychmiast wziął się do dzieła. Kilkuset robotników pracuje gorączkowo nad założeniem instalacyj, które mają przewyższyć wszystko, co w tym kierunku wykonano tak w starym, jak i w nowym świecie. To też na wyścigach w Auteuil najlepsi przyjaciele i znajomi przypuszczali masowe szturmy do Citroena, aby wyjawił tajemnicę swej najbliższej sensacji. Wreszcie, pod koniec programu, francuski „Superford" zmiękł i oznajmił atakującym go ciekawskim: „Moje własne nazwisko ma lśnić na trzech powierzchniach wieży Eiffel, zwróconych ku Paryżowi, a każda litera będzie miała 40 metrów wysokości!"

A teraz obrazki z dziedziny spekulacji:

„Jeszcze parę tygodni temu — pisze autor korespondencji — kilka wielkich firm rybackich w Douarnenez sprzedało na nawóz przeszło 100 ton śledzi, szczupaków i makreli. Nie dlatego, aby nie opłacał się transport do Paryża: ale, wskutek niespodziewanego bogatego połowu, ceny musiałyby się zbytnio obniżyć, dlatego też hurtownicy woleli towar poprostu zniszczyć. Podobny fakt zaszedł w połowie ubiegłego miesiąca w paryskich halach centralnych. Pewnego ranka okazało się, iż przypadkowo dowóz grochu zielonego jest znaczny, że, w oczekiwaniu zniżki cen popyt ustał prawie zupełnie. Wobec tego zebrało się kilku hurtowników i, zanim się spostrzeżono, parę ton grochu leżało już na śmietnikach tych, od czasu Zoli, przysłowiowo brudnych ulic dookoła hal. Prasa podniosła wielki krzyk, który jednak „jakoś" udało się uciszyć i... końce w wodę. Tylko śmieciarze mieli parę dobrych dni".

Wkońcu bolączka szerokich kół Francji — kwestja wina: tu klerykalno-konserwatywny hrabia wzywa na pomoc... przepisy boskie, a krewki reprezentant Tuluzy... komunistów!

Oto, jak tę sprawę przedstawia korespondencja:

„Ostatni zbiór dał 81 miljonów hektolitrów, co już było stanowczo zadużo; dziś jeszcze w piwnicach spoczywa niesprzedanych przeszło 20 miljonów hektolitrów. Co się tyczy cen, to zdaje się, że

już dziś pokrywają one ledwo koszty własne: dla gatunków średnich cena hurtowa wynosi 80 centymów za litr, sprzedawany w detalu po 1'30 franków. Transport i prowizja pośrednika wynoszą mniej więcej 40 centymów, czasem i więcej, tak, że o ile idzie o marki zwyczajne — a należy do nich cztery piąte całej produkcji francuskiej — zysk równa się prawie zeru.

Na odbiorców zagranicznych niema co liczyć: Ameryka wprowadziła u siebie prohibicję, t. j. zakaz produkowania i wwozu trunków alkoholowych. Anglja ustanowiła horendalne cła, również i Belgja w ostatnim traktacie handlowym podwyższyła kilkakrotnie opłaty wwozowe. Szwajcarja zamierza u siebie wprowadzić podobne zarządzenia, Polska i Czechosłowacja konsumują zbyt mało, a z Niemcami układ handlowy jeszcze nie istnieje.

To też na 7-mym międzynarodowym kongresie producentów wina i likierów, który niedawno ukończył swoje obrady w Paryżu, poseł departamentu Marny, Bertrand de Mun, wystąpił w obronie biednych winiarzy. W szczególności potępił on kampanję prohibicyjną, jaką, za przykładem Ameryki, prowadzi się obecnie i w innych krajach. Określa ją jako „niemoralną" i, jako znawca pisma świętego, wskazuje, iż żaden człowiek, myślący i czujący religijnie, nie może i nie powinien popierać takiej propagandy. Nadto zakomunikował on, że utworzyła się „Liga zrpeciwników prohibicjonizmu", do której należą wybitne osobistości wszelkich partyj i przekonań.

Tymczasem szerokie masy winiarzy francuskich są zdania, że wszystko to nie wystarcza, aby odwrócić grożące przesilenie winne. Obecnie przebywa w Paryżu delegacja, która zwróciła się do rządu francuskiego z żądaniem wprowadzenia w najkrótszym czasie odpowiednich zarządzeń.

W myśl wywodów jednego z delegatów, „przyczyna kryzysu nie leży w hyperprodukcji, lecz w zbyt małej konsumcji, a Francuzi piją obecnie zbyt mało wina..."

Przechodząc do spraw politycznych, krewki mieszkaniec Tuluzy zagroził rządowi: „Przy ostatnich wyborach całe południe Francji głosowało radykalnie i socjalistycznie, gdyż blok narodowy wykazał zbyt mało zrozumienia dla potrzeb tej dzielnicy. Jeżeli jednak nowa większość również będzie się w tej sprawie zachowywać biernie, to nie pozostanie nam nic innego, jak przy najbliższej okazji wybrać — komunistów. Będą oni musieli przyrzec nam, że cały zbiór zostanie podzielony przez liczbę ludności, a każdy Francuz będzie zobowiązany odpowiednią ilość litrów albo wypić sam, albo też podarować komu przypadające na niego quantum".

Na marginesie malwersacyj radomskich

Dziwna atmosfera chrześcijańska

Przed paru dniami zachwycał się „Głos Narodu" inżynierami z dyrekcji kolejowej radomskiej, którzy na zjeździe Związku Inżynierów dopominali się o to, ażeby zaakcentować, iż Związek stoi niezłomnie na gruncie etyki chrześcijańskiej. Ten wniosek spotkał się ze sprzeciwami...

Skąd bowiem ów nacisk religijny w związku o charakterze zawodowym? Inżynierów tak, jak ogół cały obowiązuje uczciwość zawodowa. Po prostu.

Oczywiście, był to wniosek, mający na celu wyparcie ze związku inżynierów wyznania mojżeszowego, których klauzula chrześcijańska miała wystraszyć. Nieprzyjęcie wniosku radomskiego wywołało secesję Radomiaków...

Zawsze podejrzliwie zapatrujemy się na używanie religji, jako narzędzia dla innych celów, zawsze przychodzi nam na myśl, że kto przesadza w gorliwości, musi mieć jakieś utajone defekty, które chce tą gorliwością osłonić!

I oto na zbożnem podłożu radomskiem ujawniły się brzydkie plamy, na tle nadużyć przy dostawach — w dziale zatem, gdzie z ramienia dyrekcji kolejowej odbiorcami są inżynierowie. Nie wiemy, jak daleko sięgają nadużycia i nie oskarżamy wszystkich inżynierów węzła radomskiego. **Ale znamiennem jest właśnie, że bastjon ostentacyjnej pobożności okazał się... gniazdem malwersacyj.**

Rozprawa przeciw Jaegerowi przed sądem lwowskim

Pomimo upartych pogłosek o odroczeniu, rozpoczęła się w środę 8 bm. we Lwowie rozprawa przeciw J. **Jaegerowi**, M. Mykietynowi, J. Kornhaberowi, M. Glasermanowi i J. Dwornickiemu. **Sprawa ta ściśle związana jest ze sprawą Steigera,** obwinionego o zamach na prezydenta Rzeczypospolitej i dlatego budzi ogromne zainteresowanie. Sala rozpraw pomimo małej ilości biletów wstępu była już o godz. 9 rano wypełniona publicznością, zwłaszcza adwokatami i urzędnikami sądowymi, pragnącymi przysłuchać się ciekawemu przewodowi sądowemu.

Szczególną uwagę zwraca obecność rodziny **Steigera i Pasternakówny,** która była jedynym obciążającym i decydującym świadkiem przeciw Steigerowi. Licznie skonsygnowana policja pilnuje wszystkich wejść a nawet czuwa na chodnikach przed gmachem sądowym.

Jako oskarżeni o oszustwo, oszczerstwo i wymuszenie stają pozostający w więzieniu śledczem były konfident policji Mikołaj Mykietyn, pozostający na wolnej stopie architekt Kornhaber, właściciel drukarni Ign. Jaeger, rytownik M. Glaserman i detektyw J. Dwornicki.

Trybunał stanowią przewodniczący r. Franke, r. Chiamtacz, Giebułtowski i Niementowski, oskarża prok. Hryniewiecki, protokolantem jest dr. Piotrowski.

Jako obrońcy występują dr. Głuszkiewicz (broni Mykytyna), dr Landau z Przemyśla, dr. Grek, dr. Pieracki, dr. Kibitz, dr. Dattner.

Przed rozpoczęciem rozprawy zgłosił obrońca dr. Landau imieniem obrońców wniosek **na wyłączenie sądu okręgowego karnego we Lwowie** od prowadzenia tej rozprawy, podnosząc, że sąd najwyższy, do którego obrona się zwróciła o delegowanie dla tej sprawy sądu pozalwowskiego dotychczas rozstrzygnięcia nie nadesłał. Dr. Landau ponawia zatem wniosek ustnie i **prosi o wstrzymanie rozprawy** aż do nadejścia odpowiedzi. W dalszem motywowaniu wniosku stwierdza dr. Landau, że policja lwowska występuje w tej sprawie nie jako władza, ale jako strona. Sąd jest przeświadczony, że policja informuje go wedle swej najlepszej wiedzy i ma do władzy policyjnej zaufanie, co wytworzyło pewne wzajemne wpływy, zdaniem dra Landaua, szkodliwe dla sprawy ze względu na stosunek policji zaangażowanej w tej sprawie jako strona.

Następnie wskazuje mówca na pewną anomalję niedopuszczalną w procedurze karnej a mianowicie na fakt, że organy policji lwowskiej były obecne przy przesłuchiwaniu oskarżonych i świadków u sędziego śledczego, ze względu więc na to, że policja, ciesząca się zaufaniem sądu jest zaangażowana w tej sprawie oraz ze względu na stosunki panujące w sądzie lwowskim, zachodzi obawa, że **nie będzie gwarancji bezstronności** i dlatego obrona wnosi o odroczenie rozprawy aż do załatwienia wniosku powyższego przez Sąd najwyższy.

W końcu zaznacza mówca, że prezesem sądu, który trybunał wyznaczał jest p. Hawel, który równocześnie w związku z tą sprawą występuje jako świadek i poszkodowany, ustawa zaś mówi, że sędzia, co do którego mogą zachodzić podejrzenia stronniczości winien się wstrzymać od rozpatrywania danej sprawy. Dalej dr. Landau podniósł jako rzecz niebywałą w sądownictwie, że skład trybunału orzekającego, do którego wchodzili znani z bezstronności sędziowie, **został zmieniony** w ten sposób, że przydzielono do tego senatu sędziego sądu cywilnego dra Frankiego a wyłączono wspomnianych sędziów. Wszystko to ma cechy pewnej tendencyjności, co może zachwiać zaufanie do całego sądownictwa.

Prokurator oświadczył, że zastrzegając się przeciw argumentom faktycznym i prawnym, zawartym we wniosku obrony **nie sprzeciwia się** wnioskowi na odroczenie rozprawy.

Zabrał jeszcze głos dr. **Pieracki**, który m. in. wskazał, że względy choćby kurtuazji wobec sądu najwyższego, który decyzji co do tej sprawy jeszcze nie wydał, powinny zaważyć na postanowieniu trybunału.

Trybunał udał się na naradę, skąd wraca po dwóch godzinach z uchwałą, odmawiającą wnioskowi obrony jako nieuzasadnionemu.

Dr. **Dwernicki** imieniem obrony prosi i zaprotokołowanie, że obrona protestuje i zastrzega sobie zażalenie nieważności. Następuje cały szereg wniosków obstrukcyjnych, zmierzających do bezwzględnego odroczenia rozprawy. Dr. Dwernicki domaga się wstrzymania rozprawy ze względu na to, że obrona nie przestudjowała dostatecznie aktów, dalej domaga się dostarczenia do rozprawy wszystkich aktów sprawy Steigera, oraz zarekwirowania aktów sprawy Pańczyszyna, toczącej się w Warszawie, gdzie Pańczyszyn przebywa w areszcie śledczym.

Dr. **Dattner** wnosi na wykluczenie protokolanta dra Piotrowskiego, który prawie samodzielnie prowadził śledztwo w tej sprawie i którego protokoły nie odpowjadały rzeczywistym zeznaniom obwinionych.

Prokurator sprzeciwia się wszystkim wnioskom, jako nieuzasadnionym. Trybunał ponownie udaje się na naradę, a po powrocie przewodniczący ogłasza, że otrzymał zawiadomienie, iż uchwała Senatu apelacji lwowskiej w sprawie wniosku o wyłączenie została już przedłożona sądowi najwyższemu. Następnie podaje uchwałę trybunału, odrzucającą wszystkie wnioski obrony. Na tem rozprawę przerwano.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY

W drugim dniu rozprawy odczytano **akt oskarżenia**, przedstawiający tło sprawy następująco:

Według zawiadomienia policji lwowskiej przez prywatnego detektywa, Dwornickiego, miał oskarżony Mikietyn przechwalać się wobec służącej Kornhabera, że wie, kto rzucił bombę, mianowicie mieli dokonać tego czynu Pańczyszyn i Fidyk. Temi szczegółami śledztwa zainteresowali się również Jaeger, Kornhaber i Glaserman, którzy skutkiem ignorowania przez policję lwowską zeznań Mikityna, zwrócili się za pośrednictwem posła Sommersteina do władz warszawskich, które przysłały do Lwowa podinspektora Piątkiewicza. Wobec niego Mykietyn powtórzył swoje oświadczenia, uczynione przed Dwornickim, przyczem uzupełnił je tem, że zamachu na prezydenta dokonali uczestnicy zamachu na cytadelę warszawską w roku 1923, Pańczyszyn i Fidyk. Następnie jednak Mikietyn cofnął swoje zeznania, tłómacząc się tem, że oskarżeni ofiarowali mu 5.000 dolarów, chcąc skłonić go do zeznań. W rezultacie aresztowano Mikietyna, Jaegera, Kornhabera, Glasermana i Dwornickiego.

Mikietyn w czasie swoich zeznań opowiada, że spotkawszy wczas rano w krytycznym dniu zamachu na prezydenta, komisarza policji Kajdana, na umówionem miejscu (po wystąpieniu bowiem z partji komunistycznej oddał się na usługi policji politycznej lwowskiej), zwrócił mu uwagę, że przygotowuje się zamach na prezydenta. Komisarz Kajdan wiadomość tę zignorował. Mikietyn udał się następnie w stronę Rynku, gdzie o godzinie 7'45 rano zauważył na ulicy Ruskiej Pańczyszyna, wchodzącego do kamienicy, w której mieszkał znajomy jego, Maryniak. Wobec tego, że wiedział, iż Pańczyszyn należy do partji terorystycznej, oraz że od maja we Lwowie był nieobecny, zrozumiał, że przyjazd jego w dniu pobytu prezydenta we Lwowie związany jest z zamiarem wykonania zamachu na niego.

W tem miejscu Mikietyn przerwał swoje zeznania, tłumacząc się okolicznością, że jest zupełnie wyczerpany, skutkiem czego prosi o odroczenie rozprawy. Wobec tego, że przewodniczący nie mógł go skłonić do dalszych zeznań, rozprawę odroczono do piątku.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na targu krakowskim w piątek płacono: mleko zbierane 1 litr 20—25 gr, niezbierane 30—35 gr, kwaśne 20—25 gr, śmietana słodka 50—60 gr, kwaśna 1'60—2 zł, masło 1 kg. 3—3'40 zł, ser 1 kg. 80—90 gr jaja kopa 6—6'50 zł, jaja sztuka 10—12 gr, ziemniaki nowe 1 kg. 20—25 gr, buraki wiązka z nacią od 1 i pół do 2 kg. 15—30 gr, marchew wiązka z nacią od 1 i pół do 2 i pół kg. 15—40 gr, kapusta biała sztuka 25—50 gr, kapusta włoska sztuka 10—40 gr, kalarepa sztuk 8—10 gr, sałata sztuka 5—12 gr, chrzan 1 kg. 3'50—4 zł, kalafiory sztuka 30—90 gr, kury sztuka 4—6 zł, kurczęta para 3—6 zł, kaczki żywe sztuka 3—4 zł, gęsi 4—6 zł morele 1 kg. 4 zł, pomarańcze sztuka 35—70 gr, wiśnie 1 kg. 0'80—1'20 zł, agrest 1 kg. 0'80—1 zł, porzeczki 1 kg. 0'60—1 zł, poziomki 1 litr 1'60—2'20 zł, borówki 1 litr 20—25 gr, maliny 1 kg. 1—1'60 zł, truskawki 1 kg. 1'20—1'40 zł.

WYDAWNICTWA STATYSTYCZNE

Świeżo opuścił prasę zeszyt 13 „Wiadomości statystycznych" treści następującej: Koszty utrzymania według komisji warszawskiej. Ceny hurtowe. Ceny detaliczne w Warszawie. Przegląd międzynarodowy cen. Wskaźniki cen detalicznych głównego urzędu statystycznego. Skarbowość. Kredyt. Wydatki i dochody państwa. Kasy chorych.

KRONIKA

Kraków, 11 lipca.

W PRZEDDZIEŃ UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA CHORĄGWI I PUŁKU SAPERÓW KOLEJOWYCH odbyło się wczoraj rano w kościele garnizonowym św. Piotra nabożeństwo żałobne za poległych i zmarłych oficerów i żołnierzy tego pułku, wieczorem zaś capstrzyk z muzykami na ulicach miasta.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO W KRAKOWIE. Na konkursie rozpisanym z funduszu ministerstwa oświaty w celu zdobycia wzorów dla przemysłu, uzyskały szkoły specjalne 9 nagród w formie stypendjum i 23 innych nagród większych, a mianowicie: na architekturze wnętrz stypendjum otrzymali: Kornecki, Serafin, Daunówna, inne nagrody: Kaizer i Doskowski. Na malarstwie dekoracyjnem stypendjum: Bień i Piętka, inne nagrody: Hablińska i Różański. Na grafice: stypendjum Donezek, inne nagrody: Midowiczówna, Birtusówna, Ukleja, Ratzko, Rozwadowska, Mrozińska i Mucha. W szkole tekstylnej stypendjum: Miczyńska, Moszówna, inne nagrody: Grębska, Gutwińska, Rose, Fellówna, Pająkówna, Maftyniak i Sasorcka. Na rzeźbie typendjum: Kalfas i inne nagrody: Majewski, Kryglaw, Niemiec, Obrocajówna i Polesiński. Szkoła ogólna uzyskała 32 zakupy wzorów. Wystawa prac odbędzie się w zimie w Towarzystwie Sztuk Pięknych, po powrocie eksponatów z wystawy paryskiej. — Wpisy na nowy rok szkolny odbędą się 1 i 2 września rb. między 9 a 12 w dyrekcji szkoły, Aleja Mickiewicza 7, poczem nastąpią egzaminy wstępne.

WAKACYJNY KURS DOKSZTAŁCAJĄCY HISTORYCZNY, urządzony staraniem ministerstwa WR i OP dla nauczycieli szkół średnich, rozpoczął działalność w naszem mieście z dniem 6 bm. Kurs obliczony jest na 5 tygodni. Liczba uczestników i uczestniczek kursu ze wszystkich bez wyjątku województw polskich przekroczyła już do tej pory liczbę 50. Wykłady łącznie z ćwiczeniami seminarjalnemi spoczywają w ręku profesorów wydziału filozoficznego i prawniczego Wszechnicy Jagiellońskiej, Wł. Semkowicza (nauki pomocnicze łącznie z geografją hist.), Piotrowicza (starożytność), Dąbkowskiego (średniowiecze), Sobieskiego (historja nowożytna), Kumanieckiego (zasady administracji). Estreichera (Rozwój państwa prawarządnego), dr. Jerzego Dobrzyckiego (Rozwój kulturalny Polski na tle zabytków miasta Krakowa) i t. d. Wykłady odbywają się codziennie od godziny 8 do 12 w południe w gimnazjum św. Anny (plac Groble), gdzie równocześnie mieści się kwatera kursu. Zgłoszenia przyjmuje organizator kursu z ramienia ministerstwa, dr. Adam Kłodziński, wykładający jednocześnie na kursie dydaktykę historji w zakresie szkoły średniej.

SKOROWIDZ I KSIĘGA ADRESOWA MIASTA KRAKOWA. Ostatnio opuścił prasę „Skorowidz Rzeczypospolitej Polskiej i Księga Adresowa miasta Krakowa" wydany przez gminę krakowską i towarzystwo właścicieli realności m. Krakowa, nakładem „Bonu" Banku Odbudowy Nieruchomości w Krakowie.

Wydawnictwo oparte na informacjach zbieranych bezpośrednio oraz na rozporządzalnych najnowszych urzędowych materjałach, obejmuje po za kalendarzem na lata 1925 i 1926 wykazem imion, obszernym działem szematycznym, szematyzmem wszystkich władz i instytucyi państwowych, taryf, rozkładu jazdy, wykazu uzdrowisk itp. itp., szczegółowy wykaz adwokatów i notarjuszy w Polsce, szematyzm województw małopolskich z uwzględnieniem blisko 200 miast, wyczerpujący szematyzm Krakowa, wykaz domów, ulic i placów ważniejszych budynków, dalej wykaz mieszkańców (blisko 40.000 najnowszych adresów z telefonami), wykaz zawodów (blisko 12.000 zawodów, ujętych w 209 grup), wreszcie wykaz abonentów państwowej sieci telefonicznej w Krakowie i obszerny dział ogłoszeń reklamowych.

Bogata, systematycznie i przejrzyście ułożona treść książki, estetyczny jej wygląd zewnętrzny, oraz ścisłość informacyj w niej zamieszczonych, świadczą chlubnie o wydawnictwie. Oddanie do użytku ogółu tak bardzo potrzebnego, a po raz pierwszy po wojnie w sposób celowy opracowanego Skorowidza i Księgi Adresowej spotka się niewątpliwie z powszechnem uznaniem sfer interesowanych.

ZAPADNIĘCIE SIĘ KANAŁU SKUTKIEM POWODZI. Wczoraj na ul. Lelewela na Zwierzyńcu zapadł się kanał pod ciężarem wozu z węglami. Ponieważ tylne koła wozu zapadły się aż po osie, przeto straż pożarna musiała wydobywać wóz przy pomocy dźwigarów. Wypadek ten zaszedł z powodu podmulenia gruntu w czasie powodzi.

Akcja gminy i wojska podczas powodzi

Podczas ostatniej powodzi, która nawiedziła Kraków najważniejszą i technicznie możliwą była obrona wału ochronnego ziemnego w Płaszowie, a w szczególności wału około fortu Lasówka i przy przepuście pod wałem obok tego fortu. Miejsce to oddalone jest od mostu III-go około 8 klm. w dół Wisły. Brak obrony wału w tych dwóch miejscach groził katastrofą powodzi w gminach Rybitwy, Przewóz, Prokocim, części Bierzanowa i dzielnicy Płaszów we Wielkim Krakowie tj. na terytorjum wynoszącem około 3.000 morgów. Zarząd miasta Krakowa 30 czerwca rano eksponował tam przez swoje organa kierujące akcję powodziową na terytorjum Krakowa inż. Jana Fiszera, st. insp. bud. m. oddz. B. i zlecił mu natychmiast złożyć o stanie rzeczy raport. Okazało się, że akcję ratunkową trzeba tam prowadzić szybko. Toteż inżynier Fiszer zażądał 400 ludzi z narzędziami do obrony. Władze wojskowe zaalarmowane udzieliły żądanej pomocy i praca ratownicza rozpoczęła się już od godz. 12 w południe 30 czerwca.

Pracą obronna trwała bez przerwy przez dnie i noce do 4 lipca br. i skutecznie, bo terytorja wyżej wymienione zostały zupełnie ocalone. Z tego powodu należy się przedewszystkiem uznanie władzom wojskowym, które w każdym momencie, kiedy dyżurujący w magistracie czy też w okręg. dyr. robót publicznych zażądał dalszej pomocy, otrzymywał ją natychmiast pracujący na miejscu inż. Fiszer. Zagrożeni mieszkańcy parokrotnie wyrażali podziękowanie za ratunek tak inż. kierującemu robotami na miejscu jak i władzom wojskowym.

Roboty te dokonano przy pomocy 400 żołnierzy 20 pp., którzy z narażeniem życia nie śpiąc zupełnie przez 4 doby, pracowali w warunkach nadzwyczaj niebezpiecznych. Żołnierze zachęceni zostali przykładem i pracą swych oficerów, którzy po szyję w wodzie wykonywali bardzo trudną pracę ochronną, nie bacząc na niebezpieczeństwo. Oficerowie ci, to pp. pułkownik Kruk-Szuster, kap. Sykora, por. Bieniarz, Czarkowski i por. Żyborski.

Całość akcji powodziowej w Krakowie ujął st. radca budownictwa miejskiego A. Kleczek, przy współpracy p. radcy bud. Szarka, oraz szeregu inżynierów bud. miejskiego.

Gdy alkohol szumi w głowie

KRWAWA AWANTURA OFICERA NA DWORCU GŁÓWNYM W WARSZAWIE.

Warszawski „Kurjer Poranny" podaje w numerze czwartkowym opis następującego zajścia:

Po głównej sali dworca głównego przechadzało się wczoraj około godziny 7 rano dwóch jegomościów. W pewnej chwili jeden z nich przystąpił do dyżurującego policjanta z zapytaniem:

— Panie, co się dzieje, gdy jeden drugiego bije w twarz?...

Policjant, przypuszczając, że ochota bicia u jegomościa jest skierowana przeciwko niemu, objaśnił go o skutkach prawnych takiego postępowania i odszedł.

Jegomość, jak się później okazało, rotmistrz 7-go pułku ułanów przydzielony do ministerjum spraw zagranicznych, p. Szmidt Zdzisław, któremu nie wystarczała widać odpowiedź posterunkowego zwrócił się z tem samem zapytaniem do przodownika.

Ten pozostawił je bez odpowiedzi i oddalił się.

P. Szmidt ubrany z początku po cywilnemu, — wybiegł na ulicę i po chwili wróciwszy w mundurze na salę dworca, napadł z wyciągniętą szablą na przodownika Wojczyńskiego, usiłując mu zadać cios. Ostrze szabli, schwytane przez broniącego się, przecięło W. dłoń, raniąc go dotkliwie. Przy pomocy nadbiegłych posterunkowych, wyrwano szablę z rąk pijanego oficera i po włożeniu mu szabli do pochwy odprowadzono do komisarjatu.

Nie mogąc uspokoić pijanego oficera zwrócono się do komendy miasta o aresztowanie napastnika. Na to rotm. S. otworzywszy drzwi wybiegł na salę usiłując uciec, zatrzymano go jednak w pokoju dyżurnych do przybycia oficera z komendy. Widok przybyłego po pewnym czasie oficera, tak zdenerwował p. S., że pozrywał wobec niego epolety i odznaki orderów i gwiazdki(!). Wreszcie p. Szmidta aresztowano i odprowadzono do komendy miasta.

Poranionego zaś przodownika opatrzył felczer kolejowy na dworcu głównym.

PIJANY GOŚĆ STRZELA W KAWIARNI „KRESY"

Tegoż dnia wieczorem w kawiarni Kresy przy ul. „Nowy Świat" w Warszawie wywołał zajście artysta malarz Kazimierz Brzeziński. Pan ten — wedle relacji dzienników warszawskich — przyszedłszy w towarzystwie kilku znajomych, zajął stolik i począł zamawiać jakieś potrawy w sposób, który wywoływać miał zgorszenie u innych gości i obsługi. Gdy na żądanie zbliżył się do p. B. piccolo, ten wydobył rewolwer i mierząc do przerażonego chłopaka, groził, że wystrzeli w razie niewykonania natychmiast jego zleceń. Gdy chłopak na widok lufy rewolwerowej uciekł — pan B. zmierzył do towarzystwa obok siedzącego i wystrzelił. Kula przeleciała tuż ponad głową majora Kupczyńskiego i utkwiła w przeciwległej ścianie. Wezwany posterunkowy wyprosił p. Brzezińskiego z kawiarni i odprowadził go do komisarjatu. P. B. w drodze porzucił rewolwer czy też oddał komu ze znajomych, znaleziono bowiem przy nim tylko magazyn z nabojami. Spisano protokół i wojowniczego gościa pozostawiono w urzędzie do wytrzeźwienia.

—ooo—

POŻAR PRZY UL. LENARTOWICZA. Dnia 9 bm. o godzinie 21.30 wybuchł przy ul. Lenartowicza l. 14, w mieszkaniu na III. piętrze pożar wskutek zapalenia się drewnianej ściany od pieca kuchennego. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła.

WYPADEK PRZY PRACY. Dnia 9 bm. spadł z dachu przy ul. Dietlowskiej l. 111 w czasie wykonywania robót blacharskich przez otwór w dachu na schody III. piętra Abraham Zucker, lat 17, wskutek czego doznał obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala.

KRADZIEŻ W POCIĄGU. Bronisława Królikiewicz, zamieszkała w Krakowie przy ul. Wielopole l. 8, doniosła, że dnia 9 bm. skradziono jej z pociągu na przestrzeni Częstochowa—Kraków torebkę ręczną z kwotą 40 zł.

PROGNOZA NA SOBOTĘ. Pogoda zmienna, zachmurzenie na ogół dość znaczne. Małe wahania temperatury i słabe wiatry, możliwe przejściowe deszcze.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA—JUTRZENKA. W niedzielę dnia 11 bm. o godz. 4 popoł. rozegrają między sobą na boisku Jutrzenki zawody w piłkę nożną drużyny Cracovii i Jutrzenki. Z pośród zawodów drużyn lokalnych należą zawody Cracovii z Jutrzenką stale do najbardziej sportowo emocjonujących, gdyż obaj długoletni zaprzyjaźnieni rywale grają tym samym systemem, który sobie przyswoili przez wieloletnie wspólne ćwiczenia. Coraz bardziej postępująca forma Jutrzenki, która ujawniła się w ostatnich zawodach z „Wawelem" każe przypuszczać, że Jutrzenka nie tak łatwo pozwoli sobie odebrać laury zeszłorocznego dwukrotnego zwycięstwa, osiągniętego nad Cracovią w mistrzostwie, a jeśli z drugiej strony ambicja Cracovii zniewoli ją do zaznaczenia swej hegemonji sportowej nad zeszłorocznym zwycięzcą, będziemy świadkami najpiękniejszych zawodów w bieżącym sezonie.

KRAKOWSKI KLUB CYKLISTÓW I MOTORZYSTÓW urządza w niedzielę dnia 19 lipca na szosie wielickiej wyścigi drogowe, z następującym programem: I. Bieg nowicjuszów 6 klm. 2 nagrody, wpisowe 2 zł. II. Bieg gości 10 klm. 3 nagrody, wpisowe 2 zł. III. Bieg turystyczny K. K. C. i M. 10 klm. 3 nagrody, wpisowe 2 zł. IV. Bieg amerykański 10 klm. 2 nagrody, wpisowe 2 zł. dostępny tylko dla drugich i trzecich zwycięzców z poprzednich biegów. V. Bieg zachęty 8 klm. 2 nagrody, wpisowe 2 zł. dostępny tylko dla tych, którzy w poprzednich biegach żadnych nagród nie uzyskali. VI. Bieg ogólny 6 klm. 3 nagrody, wpisowe 2 zł. VII. Bieg match 5 klm. 1 nagroda, wpisowe 3 zł. dostępny tylko dla wszystkich zwycięzców z poprzednich biegów.

Początek zawodów punktualnie o godz. 2'30 popołudniu. Start i meta tuż za rogatką wielicką. Wpisy do biegów 1, 2 i 3 w sekretarjacie, Wierzejski Rynek A—B, zamiejscowi pisemnie do piątku 17 lipca włącznie. Zaś do biegów od 4-tego do ostatniego na starcie. Nagrody w postaci żetonów srebrnych rozdane zostaną zawodnikom natychmiast po zawodach na starcie. Dla publiczności wstęp wolny.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po raz czwarty powtórzoną będzie „Humpa-Humpa", rewja w 16 obrazach, niezmiernie urozmaicona: przegląd popisów śpiewaczych i tanecznych, gorąco oklaskiwanych przez widownię. W programie, który w niczem nie ustępuje sukcesowej rewji „Hallo Ciotka!", bierze udział cały zespół drużyny warszawskiej: pp. Pogorzelska, Ordonówna, Merlińska, Bracka, Lawiński, Tom, Koszutski, Jarossy, Olsza i inni. „Humpa-Humpa" powtórzoną będzie jutro i pojutrze.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś w sobotę o godz. 4 po południu i o godz. 8 wieczór, oraz jutro w niedzielę o godz. 4 po południu i o godz. 8 wieczór „Dybuk", sensacyjna sztuka, która w bieżącym sezonie zdobyła rekordowe powodzenie. Następnie „Dybuk" granym będzie nieodwołalnie tylko do środy włącznie. We czwartek 15 bm. rozpoczynają w teatrze Bagatela gościnę artyści scen warszawskich, pp. Marja Przybyłko-Potocka, Jerzy Leszczyński, Stanisław Stanisławski, Aleksander Węgierko w komedji W. Grubińskiego „Niewinna grzesznica".

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś w sobotę popoł. po cenach popularnych od 1—3 zł. „Najpiękniejsza z kobiet" z Kozłowską, Sempolińskim i Wesołowskim. O godz. 8 wieczorem dziś i dni następne niezawodna operetka „Błękitna krew", strzelająca rakietami humoru i wywołująca nieustanny śmiech na sali. W niedzielę popoł. po cenach całkiem zniżonych od 1—5 zł. wiecznie atrakcyjna „Dzidzi" z Kozłowską, Czerniawską, Sempolińskim, Cybulskim i Chrzanowskim w rolach głównych.

Z Polski

NAZWY GIMNAZJÓW. Minister oświaty nadał gimnazjom państwowym krakowskiego okręgu następujące nazwy: w Chrzanowie: państwowe gimnazjum im. Stanisława Staszica; w Dębicy: państwowe gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły; w Jaśle: państwowe gimnazjum im. króla Stanisława Leszczyńskiego; w Krakowie: państwowe gimnazjum V. im. Jana Kochanowskiego; w Krakowie na Podgórzu: państwowe gimnazjum VI. im. Tadeusza Kościuszki; w Krakowie: państwowe gimnazjum VII. im. Adama Mickiewicza; w Mielcu: państwowe gimnazjum im. St. Konarskiego; w Nowym Sączu: państwowe gimnazjum II. im. króla Bolesława Chrobrego; w Nowym Targu: państwowe gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego; w Tarnowie: państwowe gimnazjum III. im. Adama Mickiewicza; w Wadowicach: państwowe gimnazjum im. Marcina Wadowity; w Wieliczce: państwowe gimnazjum im. Jana Matejki.

WYSTAWA PRZYRODNICZO - LEKARSKA. W niedzielę 12 lipca ogodz. 13-tej nastąpi w Warszawie otwarcie wystawy przyrodniczo-lekarskiej która przedstawia się wspaniale. W pięknym budynku politechniki (ul. Koszykowa 75, kreślarnia, róg Koszykowej i Polnej) w sześciu olbrzymich salach mieszczą się działy: naukowy, przyrodniczo dydaktyczny, roentgenologiczny, balneologiczny, przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, weterynaryjny, stomatologiczny, wreszcie w jednej sali Związek Kas chorych przedstawia naocznie działalność swoją leczniczą. Wystawa dostępna jest dla członków zjazdu lekarzy i przyrodników bezpłatnie; dla szerszej publiczności zaś za małą opłatą. Wystawa trwać będzie tylko 5 dni, t. j. do 17 lipca włącznie.

OD P. POSŁA PIENIĄŻKA otrzymujemy następujące sprostowanie:

Panie Redaktorze! W piśmie Pańskiem pojawiła się notatka jakoby — „brat piastowca, posła Pieniążka brał udział w napadzie bandyckim, przechowywał rzeczy skradzione". Stwierdzam, że wiadomość nie odpowiada prawdzie, ani mój brat, ani żaden inny krewny bliski ani daleki nie jest zawikłany w tę sprawę, ani podejrzany o udział w niej. Ludzi mego nazwiska jest w Polsce, a między innemi w powiecie Przeworskim wielu — odpowiedzialności za nich ponosić nie mogę. Upraszam Pana Redaktora o sprostowanie.

Z poważaniem **Pieniążek**, poseł.

Z zagranicy

AGITACJA ANTYPOLSKA KSIĘŻY NA LITWIE KOWIEŃSKIEJ. Donoszą z Kowna, iż nanowo zreorganizowany „Związek oswobodzenia Wilna" rozwinął ostatnio nader intensywną działalność. We wszystkich miasteczkach Litwy zorganizowane zostały komitety, na czele których stoją przeważnie księża Litwini. Komitety te zwołują wiece; organizują publiczne odczyty i zbierają składki na rzecz „oswobodzenia Wilna". Ciekawem jest, że zbieranie tych składek ma charakter przymusowej daniny. Oto naprzykład prezes jednego z komitetów w miasteczku Muśniki ksiądz Pietulis w dniu 29 czerwca z ambony podczas kazania zastrzegł, że uchylającym się od składania ofiar na rzecz „oswobodzenia Wilna" nie będzie udzielał czynności kościelnych i religijnych, a nawet w święto nie wpuści do kościoła. Również księża nawołują ludność do wstępowania do oddziałów „szaulisów".

STRAJKI ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W NIEMCZECH. W całej Saksonji wybuchł w przemyśle budowlanym strajk, który objął 60 tysięcy robotników. Strajk rozpoczął się z tego powodu, że pracodawcy odrzucili żądanie robotników 30 proc. podwyższenia płacy. Generalne zgromadzenie niemieckich związków budolanych postanowiło również rozpocząć strajk robotników budowlanych w Berlinie. 20.000 robotników budowlanych rozpocznie strajk w piątek rano.

LOT MOSKWA—PEKIN. Eskadra napowietrzna, złożona z 6 samolotów, znajdująca się w drodze z Moskwy do Pekinu dostała się między miejscowościami Urga i Uda na pustyni Gobi w bardzo silny orkan. Jeden ze samolotów musiał wylądować w oddaleniu 200 km. od miejscowości Uda. Reszta samolotów przybyła do Udy i prawdopodobnie dziś dotrze do Pekinu.

POŻAR W GLASGOWIE. Według doniesień pism londyńskich, szkody które wyrządził pożar w Glasgowie (w Anglji) wynoszą około miljona funtów szterlingów. Spłonęło około 100 domów. Strat w ludziach niema.

PRZEGLĄD LITERACKI

„JĘZYK POLSKI", organ „Towarzystwa miłośników języka polskiego" zeszyt za lipiec—sierpień. W szeregu zajmujących artykułów zawiera jeden na pozór dla niespecjalistów pedantyczny — na temat nazwy „Łaz" i wyrazów pochodnych. A jednak rzucający ciekawe światło na pierwotne rolnictwo polskie z jego gospodarką ogniową. W streszczeniu popularnem — rozbrojonem z aparatu naukowego — rzecz przedstawia się tak: Historycy, spotykając wzmianki o „Łazach" w różnych dawnych aktach, skłonni byli na podstawie ich treści domyślać się, że nazwa „Łaz" miała coś wspólnego z praktykowanem w czasach istnienia jeszcze pierwotnego gospodarstwa ogniowego wypalaniem pewnych przestrzeni w lasach pod uprawę. Lasami szumiała wówczas cała Polska; przy słabem zaludnieniu mogło rolnictwo korzystać z ziemi w sposób koczowniczy. W rezultacie kraj cały gorzał w różnych punktach na potworzonych karczowiskach.

Otóż redakcja „Języka Polskiego", zainterpelowana przez prof. Grodeckiego, czy istotnie można w wyrazie „Łaz" odnaleźć metodą językoznawczą jakąś łączność z praktyką ogniową pierwotnego rolnictwa, odpowiada (art. prof. Łosia) przecząco: „Łaz", od którego wywodzą się takie nazwy miejscowości, jak Łazy, Łaziska itp., może pochodzić tylko od czasownika „leźć", względnie „łazić". W związku zaś z wypalaniem wykarczowanych prestrzeni leśnych stoi szereg takich nazw, jak: „żary", „opaleniec", „praga", „przegorzały"...

Łazy natomiast oznaczają tylko udostępnione przejścia: w puszczy jakąś ścieżkę, mogącą wykorzystywać i naturalne łysiny leśne, mogącą tworzyć niekiedy punkt wyjścia dla szerszego korytarza, zużytkowanego dla celów rolnych. Ale „łazami" — wedle cytowanych przez prof. Łosia dokumentów, mogą być np. i groble na stawie, a więc tem samem i groble usypane na mokradłach.

Piszący słowa poniższe zna nazwę miejscowości, uformowaną od wyrazu „łaz", a zgóry wykluczającą bezpośredni związek z funkcją wypalania lasu, mianowicie: **Wilkołaz** przy szosie Lublin—Kraśnik. Tu chyba dostatecznie wyczuwa i nie językoznawca, że chodzi o jakiś ulubiony trakt, czy miejsce wypadowe stad wilczych.

W toku dyskusji na temat „łazów" wypłynął i akt, dotyczący Wierzchosławic, dziś odpustowego miejsca Piastowców. Z aktu tego widać, że i osiadli zdawna chłopi woleli niekiedy porzucić swe sadyby i iść w las — po rolę. Dokument z r. 1498, którego wystawcą był Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, mówi o części włościan z Wierzchosławic pod Tarnowem, że „porzuciwszy i zaniedbawszy własne role, wyczyniają sobie drobne kawałki gruntu w lasach naszych i gajach, zwane „łazy" i obsiewają je i t. d.".

W północnych lesistych a małoludnych okręgach Rosji może dotychczas nie ustało koczownictwo rolne i gospodarstwo ogniowe. Przynajmniej w szkołach rosyjskich z doby Apuchtina w podręcznikach geografji Rosji znajdowały się obszerne opisy, jak ludność wypala tam przestrzenie leśne i uzyskane nowiny obsiewa, póki ich nie wyjałowi, poczem wędruje dalej. A las nową zielenią zabliźnia dawne wypaleniska, zaciera ślady tej gospodarki, którą w warunkach kulturalnych poczytywanoby za rabunkową i niedopuszczalną.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NADUŻYCIA W WARSZAWSKIEJ KASIE CHORYCH PRZED SĄDEM

Przed sądem okręgowym w Warszawie toczyła się dwa dni rozprawa, dotycząca malwersacyj w Kasie chorych, gdzie chjena poobsadzała swoich urzędników.

W kwietniu mianowicie 1923 roku w dzielnicy II. Kasy chorych przy ul. Jagiellońskiej w Warszawie zaczęli pracować jako rachmistrze Romuald Remiesz-Rymaszewski i Zdzisław Bończa-Uzdowski. Po pewnym czasie urzędnicy ci zwrócili uwagę, iż trzeci rachmistrz, Mieczysław Czyżkowski, żyje bardzo dostatnio, a fundusze czerpie z mętnych źródeł i nadużyć służbowych, w które ich także stopniowo wciągnął, a o czem oni nie wiedzieli z początku. Rymaszewski i Uzdowski udowodnili Czyżkowskiemu jego machinacje oszukańcze i wkrótce razem z nim — we trójkę — zaczęli uprawiać nadużycia w ten sposób, iż na blankietach kwestjonarjuszy wpisywali zmyślone nazwiska chorych, lub też wskazywali prawdziwych chorych, nie korzystających z zasiłków, jako pobierających wsparcia, podpisywali się na kwestjonarjuszach za lekarzy i na mocy tych kwestjonarjuszy otrzymywali zasiłki z Kasy. Fikcyjne kwestjonarjusze Czyżkowski i Rymaszewski wręczali urzędnikom Kasy, Wojciechowi Zarożnemu i Pawłowi Łączyńskiemu, a ci przedstawiali je jako kontrolorzy do wypłaty.

Później, gdy w lipcu 1923 r. Czyżkowski został kasjerem i jako starszy urzędnik zastępował kierownika Rutkiewicza — miał szersze pole do nadużyć ponieważ wprost z kasy czerpał pieniądze na podstawie kwestjonarjuszy podrabianych przez niego, Rymaszewskiego, Uzdowskiego i Wacława Kaczora — specjalisty od podrabiania podpisu lekarza Jaworskiego. Chociaż złoczyńcy, maskując się, opowiadali kolegom biurowym, iż mają bogatych wujaszków, niemniej wystawny i hulaszczy ich sposób życia zwrócił uwagę publiczności i gdy o tem dowiedział się egzekutor Kasy Ziółkowski — doniósł o wszystkiem władzy. Dopiero wtedy Rymaszewski, za wezwany do b. dyrektora Hilarego Sella, przyznał się do winy i wydał swych spólników.

Oskarżeni Mieczysław Czyżkowski (lat 20). Romuald Rymaszewski (lat 30) i Zdzisław Bończa-Uzdowski (lat 27) wszyscy trzej odpowiadający z więzienia na śledztwie przyznali się do nadużyć odpowiadający zaś z wolnej stopy: Wacław Kaczor (lat 21), Wojciech Henryk Zagórny (lat 22) i Paweł Łączyński (lat 24) nie przyznali się do winy.

Z dowodów rzeczowych wynika, że oskarżeni podnieśli z Kasy chorych, drogą oszukańczą 44 miljardy 211 miljonów mk., czyli po zwaloryzowaniu **38 tysięcy 152 zł** i z takiem też powództwem cywilnem wystąpiła Kasa.

Sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący: **Czyżkowskiego, Rymaszewskiego i Bończę-Uzdowskiego na rok i dziesięć miesięcy więzienia**, zastępującego dom poprawy, **Kaczora i Zagórnego na rok**, wreszcie **Łączyńskiego na trzy miesiące więzienia**, z zaliczeniem wszystkim skazanym aresztu zapobiegawczego. Poza tem zasądzono od wszystkich skazanych powództwo cywilne w sumie 38.000 złotych na rzecz Kasy chorych. Prośbę trzech skazanych o zmianę środka zapobiegawczego i wypuszczenie ich na wolność do czasu uprawomocnienia się wyroku Sąd odrzucił. — Skazani przyjęli wyrok z jawnem zadowoleniem, snać spodziewali się surowszych kar.

Przed wielkiemi strajkami

KOLEJARZE W ANGLJI, GÓRNICY W AMERYCE PRZED WIELKIEMI WALKAMI

Londyn (PAT). Komitet wykonawczy angielskiej federacji kolejarzy uchwalił **bezwzględnie odrzucić** propozycje towarzystwa kolejowego w sprawie redukcji płac. Komitet wykonawczy stowarzyszenia maszynistów kolejowych i palaczy uchwalił nie brać wcale udziału w konferencjach organizowanych przez związek towarzystw kolejowych w sprawie redukcji płac.

Southport (PAT). Krajowy związek kolejarzy przyjął rezolucję domagającą się nacjonalizacji kolei żelaznych.

Nowy Jork (PAT). W Atlantic City odbyła się konferencja między przedstawicielami robotników i przedstawicielami właścicieli kopalń. Robotnicy odrzucili 10 proc. podwyżkę płac i oświadczyli, że jeżeli w najbliższych dniach nie przyjdzie do porozumienia, **wszyscy robotnicy węglowi w Ameryce rozpoczną strajk z dniem 1 września.**

Wiadomości polityczne

—o—

ZATARG WATYKANU Z CZECHOSŁOWACJA

„Bohemia" donosi: Prezydent ministrów Svehla miał oświadczyć w sprawie uroczystości Husa i w sprawie konfliktu z Watykanem, że przypuszczenie jakoby rząd czeski formalnie i oficjalnie uczestniczył w uroczystości nie jest całkowicie ścisłe. Klerykalne „Lidove Listy" donoszą, że nuncjusz Marmaggi **nie powróci więcej do Pragi** i że nuncjaturą praską kierować będzie charge d'affaires Arata.

„Osservatore Romano" ogłosił następujący komunikat: Wobec tego, że w dniu uroczystości na cześć Jana Husa w Pradze 6-go bm. prezydent republiki czechosłowackiej Massaryk objął patronat nad obchodem, zaś premjer objął prezydjum honorowe, stolica święta wydała rozporządzenie, by nuncjusz apostolski w Pradze, monsignore Marmazzi energicznie zaprotestował u rządu czechosłowackiego i natychmiast opuścił Pragę. Nuncjusz opuścił Pragę dnia 6 bm. i w dniu wczorajszym przybył do Rzymu.

AWANTURY W SKUPSZTYNIE JUGOSŁOWIAŃSKIEJ

Na posiedzeniu skupsztyny przyszło do gwałtownego starcia między samodzielnymi demokratami a opozycją, które zakończyło się bójką. Kiedy mianowicie członek zjednoczenia chorwackiego poseł Zanic zarzucił demokratom grupy Pribicewicza korupcję, powstała wielka wrzawa. Posłowie tego stronnictwa protestowali gwałtownie przeciw zarzutowi. Kiedy hałas nie ustawał, musiał przewodniczący przerwać posiedzenie. W czasie przerwy w kuluarach parlamentu przyszło do starć między obiema grupami, w szczególności między Walerjuszem Pribicewiczem a posłem Zanicem. Przyszło do bójki, przyczem obaj posłowie tarzali się po ziemi. Także między posłem chłopskim Moskowiewiczem a posłem radykalnym Gregorowiczem przyszło w czasie pauzy do bójki, do której wmieszali się także inni posłowie. Jeden dobył nawet noża. Po kwadransie przerwy prezydent otworzył ponownie posiedzenie, aby je odroczyć do południa.

Komisje sejmowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej ukończono drugie czytanie ustawy o organizacji najwyższych władz obrony państwa. Komisja pod przewodnictwem posła Mączyńskiego w obecności generała Zająca i Góreckiego oraz podpułkownika Petrażyckiego przeprowadziła dyskusję i uchwaliła rozdział ustawy, dotyczący korpusu kontrolerów, współudziału poszczególnych ministerstw w dziale obrony państwa i tytuł samej ustawy, który ma brzmieć: „Ustawa o naczelnych władzach obrony państwa" oraz niektóre uzupełnienia uchwalonych już artykułów.

Komisja komunikacyjna w wyniku dyskusji nad sprawozdaniem posła Kapelińskiego (Wyzwolenie) w sprawie nadużyć w dyrekcji radomskiej, przyjęła wniosek posła Tabaczyńskiego, wzywający rząd do przeprowadzenia dochodzenia i złożenia w ciągu trzech miesięcy sprawozdania Sejmowi. Wniosek ten uchwalono 13 głosami przeciw 10.

TELEGRAMY

MILJARD DWIEŚCIE PIĘĆDZIESIĄT MILJONÓW ZŁOTYCH POŻYCZKI ANGIELSKIEJ DLA POLSKI

Londyn. „Daily Chronicle" donosi, że parlamentarzyści angielscy, będący zarazem przedstawicielami przemysłu angielskiego, zwiedziwszy Polskę i przekonawszy się osobiście o stanie przemysłu i rolnictwa polskiego, usilnie doradzają rządowi angielskiemu, aby zagwarantował dla Polski pożyczkę w sumie 50,000.000 funtów szterlingów (1.250,000.000 złotych).

ZAMACH KOMUNISTYCZNY W CHILE

Medjolan (PAT). „Corriere della sera" donosi z Limy (Peru): Wedle wiadomości, które nadeszły tutaj z Chile, został zamach komunistyczny na polach saletrzanych w Chile stłumiony krwawo przez wojsko. Wielu komunistów poniosło przytem śmierć. Ażeby przeszkodzić dalszym niepokojom, rząd ogłosił stan oblężenia. 7 profesorów, podejrzanych o komunizm, zostało aresztowanych.

Niebywała obstrukcja Wyzwolenia przy głosowaniu nad reformą rolną

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

o Warszawa, 10 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zabrał głos premjer **Wład. Grabski** i wygłosił przemówienie w sprawie ustawy o osadnictwie i parcelacji.

PRZEMÓWIENIE PREMJERA GRABSKIEGO

Nasuwa się pytanie, czy reforma agrarna jest na czasie, w chwili, gdy dopiero uporaliśmy się z reformą finansową. Dopiero reforma stosunków finansowych umożliwi oszczędność, a więc utworzenie warsztatów pracy i powiększenie istniejących. Reforma rolna, dająca rolnikowi możność stworzenia warsztatu czy też rozszerzenia go, tem bardziej go do tej oszczędności pobudzi. Niewątpliwie reforma rolna skuteczniej mogłaby być przeprowadzona przy pomocy długoterminowego kredytu, jednak brak jego nie przeszkodzi oszczędności. Kredyt będzie mógł przyjść z poważną pomocą wobec nieurodzaju oraz przyczynić się do reformy agrarnej przez dotacje budżetowe. Płonne są obawy, że obecna ustawa zniszczy kredyt, gdyż kredyt najwięcej się boi niepewności, a teraz stosunki **zostają wyjaśnione** i ustalone przez pewność i umiarkowanie ustawy. Nie trzeba się również obawiać, że odbije się to niekorzystnie na produkcji, gdyż 200.000 hektarów rocznie to nie jest wielka ilość, a gdyby nawet produkcja na tym obszarze ucierpiała, to będzie to zjawisko przejściowe i nie spowoduje wstrząśnień. Wprowadzenie reformy rolnej wymaga pewnych ofiar, skąd wyłania się konieczność załatwienia tego problemu na drodze kompromisu.

Wielu ludzi godzi się w zasadzie na ustawę w tem przeświadczeniu, że i tak nic z niej nie będzie. **Tak rozumować nie wolno**, potrzebujemy ustaw wykonalnych, aby ustawa była wykonalna, trzeba przedewszystkiem, aby za ustawą wypowiedziała się poważna większość. Rząd ma możność wykonania ustawy, pojętej tak, jak wyszła z komisji. Uchwalone poprawki powinny ustawę polepszyć tak, aby rząd mógł wobec społeczeństwa wziąść odpowiedzialność i zapewnić tym, którzy ziemi potrzebują, rozszerzenie swoich warsztatów i tym, którzy boją się o los swojej produkcji, że nie zostaną pozbawieni możności dalszej pracy. — W końcu premjer oświadcza, że gdyby ustawa przepadła, okazalibyśmy taką samą głęboką niemoc, na jaką poprzednio chorowała nasza ojczyzna.

Gdy następnie ukazał się na mównicy referent pos. **Makulski** (Piast), na ławach Wyzwolenia zaczęto bić w pulpity. Po chwilowej demonstracji posłowie Wyzwolenia opuścili salę. Poseł Makulski krótko streścił obrady komisyjne i sejmowe nad obecnym projektem ustawy. — Po przemówieniu sprawozdawcy posłowie Wyzwolenia wrócili na salę.

OBSTRUKCJA WYZWOLENIA

Po przystąpieniu do głosowania, Wyzwolenie rozpoczęło obstrukcję w stosunku do ustawy. Obstrukcja przybrała formę **żądania imiennego głosowania przy każdej z 610 poprawek**. Napróżno marszałek tłómaczył Wyzwoleniu, że każde takie głosowanie kosztuje państwo 40 zł., napróżno wynik głosowania był zawsze dla Wyzwolenia ujemny, bo tylko 57 głosów padało za poprawkami Wyzwolenia. Żądanie głosowania imiennego powtarzało się przy każdej poprawce.

W czasie przerwy obiadowej zwołano konwent senjorów, aby przemawiać do rozumu Wyzwoleńców. Wicemarszałek tow. **Moraczewski** tłómaczył Wyzwoleniu, że jeżeli chodzi im o odroczenie sprawy, to z równie dobrym skutkiem można **przerwać obrady na trzy tygodnie** i po trzech tygodniach spokojnie uchwalić ustawę, albowiem głosowanie imienne nad sześciuset poprawkami zajmie akurat trzy tygodnie.

Pos. **Sanojca** (Wyzwolenie) dowodził na konwencie, że chodzi o to, aby w historji pozostały nazwiska tych, którzy biorą odpowiedzialność za rozważaną obecnie ustawę agrarną. Pos. Sommerstein (koło żyd.) proponuje, aby każdy z posłów oddał odrazu 600 kart z napisem „tak" lub „nie". Kancelarja sejmowa obliczy wynik tego głosowania w ciągu trzech dni i efekt będzie osiągnięty.

Ale wszystkie te projekty Wyzwolenia odrzuciło i po wznowieniu obrad plenarnych dalej stosowało swoją taktykę obstrukcyjną, kierując jej ostrze przeciw osobie tow. Moraczewskiego. Kiedy przy 27-ej poprawce tow. Moraczewski przegłosował poprawkę przez wychodzenie z sali a nie imiennie, Wyzwolenie **zorganizowało chóry** na sali obrad plenarnych, **walenie w pulpity i granie na trąbkach**, tak że posiedzenie trzeba było przerwać.

Pod adresem tow. Moraczewskiego ze strony Wyzwolenia padały nieprzytomne okrzyki, wołano że jest gorszy od Trąmpczyńskiego.

ROKOWANIA WYZWOLENIA Z PIASTEM

Aby scharakteryzować taktykę Wyzwolenia, należy dodać, że jednocześnie za pośrednictwem kierownika ministerstwa reform rolnych Radwana, Wyzwolenie **prowadzi układy z Piastem** w sprawie reformy agrarnej.

ZAKAZ PRZYWOZU WĘGLA Z ANGLJI DO NIEMIEC

Wiedeń (PAT). „Neue freie Presse" donosi z Londynu: Na podstawie układu handlowego niemiecko-angielskiego, którym Niemcy tak samo jak i Anglja są zobowiązane do wzajemnego przedkładania sobie list tych towarów, których przywóz jest zabroniony, przedłożyły wczoraj Niemcy angielskiemu ministerstwu handlu zawiadomienie, że w najbliższym czasie nastąpi **zakaz przywozu węgla angielskiego do Niemiec.**

CHINY—ROSJA—ANGLJA

Londyn (PAT). „Daily Express" dowiaduje się, ze źródła rosyjskiego, że reprezentant sowietów, Rakowski, który przybył do Londynu z Moskwy, przywiózł wielkie zamówienia od swego rządu, których ogólna suma wynosi 15 miljonów funtów szterlingów. Z tej sumy przypada 10 do 12 miljonów na narzędzia rolnicze i maszyny, reszta zaś na surowce. Wedle tego samego pisma są rządowe koła rosyjskie zaniepokojone napięciem stosunków Anglji do Rosji sowieckiej. Rakowski otrzymał polecenie uczynienia próby w kierunku wyjaśnienia stosunków dyplomatycznych i handlowych z Anglją.

Londyn (PAT). Korespondent „Central News" w Tientsinie donosi, że w dobrze poinformowanych kołach chińskich oświadczają, że ambasador sowiecki w Pekinie, **Karachan**, powróci wkrótce do Moskwy, celem objęcia stanowiska kierownika urzędu zagranicznego po Cziczerinie.

Londyn (PAT). Chińska Izba handlowa w Szangaju udzieliła strajkującym subsydjum w sumie 60 tysięcy dolarów. Wydaje się jednak pewnem, że wobec braku funduszów nie będzie w stanie udzielać dalszej pomocy.

SUKCESY RIFFENÓW

Wiedeń (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Lizbony: Wedle doniesień z Fezu, jest miasto Taza silnie zagrożone przez Riffenów. Z Tangeru donoszą, że Riffeni przerwali linję kolejową Taza—Algier i obsadzili większą część tej linji.

STRASZNA BURZA W SZWECJI

Paryż (PAT). „Matin" donosi ze Sztokholmu, iż wskutek gwałtownej burzy 5 osób poniosło śmierć a 20 odniosło rany.

PROCES PRZECIWKO DARWINOWI

Dayton (PAT). Miasteczko Dayton w stanie Tennesee, liczące niespełna 5,000 mieszkańców, jest obecnie punktem zainteresowania całej Ameryki. W piątek rozpoczął się tam proces przeciwko zwolennikowi teorji Darwina, profesorowi Scapes. Oskarżony, liczący 23 lata, nauczał w szkole teorji Darwina. Ponieważ w stanie Tennessee istnieje ustawa, zakazująca rozszerzania i nauczania teorji Darwina, został profesor Scopes postawiony przed sąd. Na proces ten zjechało się 20.000 ciekawych ze wszystkich stron Ameryki.

ROZMAITOŚCI

—o—

GDZIE NAJWIĘCEJ PALĄ?

Według niedawno ogłoszonych obliczeń, w Ameryce pali jeden mieszkaniec przeciętnie 628 papierosów w roku. Jest to rekord światowy. Po Ameryce idą Niemcy — 599 papierosów na głowę, Belgja — 513. Daleko zaś za niemi stoją Włochy — 284 i Francja — 249. Najmniej papierosów palą, jak się zdaje, w Szwecji. Na rok spożywa tam jeden mieszkaniec 184 papierosy.

Związki i zgromadzenia

STARANIEM ROBOTNICZEGO „RADIOKLUBU" odbędzie się w niedzielę 12 lipca o godz. 7'30 wieczorem, w sali Domu Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro, odczyt na temat „Radiotelegrafji i telefonji", wygłoszony przez inż. A. Skrypczenkę. Po odczycie radiokoncerty stacyj europejskich, odbierane aparatem własnej budowy i aparatem prelegenta. Ceny miejsc dla pierwszych krzeseł po 1 zł., dalsze po 50 groszy.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY! Dnia 13 lipca br. o godz. 8 wieczór, odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro, walne zgromadzenie pracowników i pracownic fryzjerskich. Sprawy bardzo ważne. O liczne przybycie wszystkich pracowników i pracownic uprasza

Zarząd.

ZGROMADZENIE ORGANIZACYJNE PRACOWNIKÓW GAZOWNI (lampiarzy) odbędzie się w sobotę 11 lipca o godz. 6 i pół wieczorem.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ODDZIAŁU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ w Krakowie odbędzie się w sobotę 11 lipca br. o godz. 9 wieczorem, w biurze Związku. W posiedzeniu weźmie udział generalny sekretarz Związku. Liczymy na obecność wszystkich członków Zarządu.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I MĘŻÓW ZAUFANIA Z FABRYK I WARSZTATÓW odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 7 wieczorem, w sali Domu Robotniczego, z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu Związków zawodowych w Warszawie. 2) Sprawozdanie z komitetu rozbudowy miast. 3) Akcja w sprawie powodzian. 4) Sprawy organizacyjne. Wszyscy członkowie wyżej wymienionych ciał winni bezwarunkowo na tę konferencję przybyć.

NOWY SĄCZ. W niedzielę 19 lipca br., w sali Domu Robotniczego odbędzie się o godz. 4 po południu walne zgromadzenie członków oddziału Towarz. Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Nowym Sączu, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) sprawozdanie z czynności za czas od 1 lipca 1924 do 18 lipca 1925; 4) sprawozdanie kasowe; 5) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 6) sprawozdanie sekcji samokształceniowej; 7) wybór nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 8) wnioski. W razie braku kompletu członków następne walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 5 po południu 19 lipca. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej oddziału Uniw. Lud. w Nowym Sączu.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Codziennie: Qui pro quo: „Humpa-Humpa".

TEATR BAGATELA

Codziennie „Dybuk".

OPERETKA NOWOŚCI

Piątek: „Błękitna krew".
Sobota: o godz. 4 po południu „Najpiękniejsza z kobiet"; o godz. 8 wieczór „Błękitna krew".
Niedziela 26 bm.: o godz. 4 po południu „Dzidzi", o godz. 8 wieczór „Błękitna krew".

KINOTEATRY

Nowości: „Poszukiwacze przygód".
Promień: Pat i Patachon.
Reduta: „Groza Tybetu".
Sztuka: „Kelnerka z Marsylji" i komedja „Coraz lepiej".
Uciecha: „Panny w dobie shimmy" oraz „Szelma".
Warszawa: „Ludzie bez serca".

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
[illegible]	0·30	[illegible]	8.10
Wiednia	0·50	Wiedeń	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	2.20	Lwów	8·20
[illegible]	2·35	[illegible]	8·00
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9·07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	Lwów *	[illegible]
(Pol. do N. Sącza			
[illegible] Z.	7.00	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zakopanego	7·30	Zakopane	12·50
[illegible]	7·50	[illegible]	17·20
Oświęcimia p. Skaw.	8·10	Oświęcim	10·20
[illegible]			
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
i [illegible]			
Kocmyrzowa	9·20	Kocmyrzów	10·22
z Grzegórzek			
Poznania Z.	10·05	Poznań	22·00
[illegible]			
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
Krynicy		Krynica	20·00
[illegible]	11·05	Lwów	22·00
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Katowic	13·15	Katowice	16·13
Zakopanego N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·30	Kocmyrzów	14·58
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	13·50	Słotwina-	15·47
(w soboty)	14·00	Brzesko	
[illegible]		[illegible]	[illegible]
Oświęcimia	[illegible]	[illegible]	[illegible]
p. Skawinę.	14·10	Piotrowice	18·50
[illegible]		[illegible]	[illegible]
Niepołomic	14·20	Przemyśl	22·27
[illegible]	[illegible]		
(Pol. do N. Sącza)	15·25	Trzebinia	17·50
[illegible]		[illegible]	18·21
[illegible]	16·15	[illegible]	
(codziennie prócz sobót)	16·25	Katowice	18·40
[illegible]	[illegible]		
[illegible]	[illegible]	Bielsko	22·06
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	9·00
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	19·30	Warszawa	5·35
N. Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kocmyrzowa	20·08	Kocmyrzów	21·10
z Grzegórzek			
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bielska	21·51	[illegible]	[illegible]
		[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	Łódź	6·40
Poznania	22·20	Poznań	6·30
przez Katowice			
Krynicy	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	[illegible]
Zakopanego	23·35	Zakopane	[illegible]
Warszawy	23·55	Warszawa	[illegible]

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8·20
Piotrowic	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawy (sezon)	2·08	Warszawa	18·15
Łodzi	5·06	Łódź	20·30
Krynicy	5·30	Krynica	20·50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23·00
Poznania	[illegible]	Poznań	21·25
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40
Słotwiny-Brzeska	[illegible]	Słotwina	4·45
Lwowa	[illegible]	[illegible]	20·55
N. Sącza	6·50	N. Sącz	23·20
przez Chabówkę			
Kocmyrzowa-Grzeg	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	[illegible]	Dziedzice	4·40
[illegible]	[illegible]	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0·05
Oświęcimia	7·47	Oświęcim	5·20
[illegible]			
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	[illegible]	Katowice	5·52
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4·55
Lwowa	9·45	[illegible]	0·05
Gdańska	10·05	Gdańsk	18·50
Cieszyna	[illegible]	Cieszyn	6·00
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Katowic	12·5[illegible]	Katowice	11·10
Lwowa	13·40	[illegible]	3·25
Zakopanego	15·05	Zakopane	[illegible]
Skawiny	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Krynicy	15·45	Tarnów	[illegible]
Katowic	16·05	Katowice	13·45
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Niepołomic	[illegible]	Niepołomice	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa	19·00	Kocmyrzów	18·00
do Grzegórzek			
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza	[illegible]	Nowy Sącz	[illegible]
przez Chabówkę			
Poznania	20·37	Poznań	8·40
[illegible]			
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Zakopanego	[illegible]	Zakopane	15·50
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Lwowa	21·48	Lwów	15·25
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Zakopanego (sezon)	[illegible]	Zakopane	[illegible]
Krynicy (sezon)	[illegible]	Krynica	[illegible]

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 wrześn a dodano w nawiasie sezo.n

L. 1704/25.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania przedsiębiorstwa wykonania:

1) Baraku murowanego dla bezdomnych na Kazimierzu,

2) Nadbudowy I-go piętra przy zimnej szklarni w ogrodzie miejskim ul. Lubicz l. 23,

3) Budowy wychodka żel. betonowego podziemnego na plantach Dietlowskich przy ul. Starowiślnej,

4) Budowy wychodka żel. betonowego nadziemnego przy ul. Długosza obok placu Serkowskiego w Podgórzu,

5) Budowy wychodka żel. betonowego nadziemnego na placu targowym przy ul. Prądnickiej,

6) Budowy domu administracyjnego i szklarni dla miejskiego przedsiębiorstwa upiększania cmentarza przy ul. Rakowickiej.

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje ten przetarg dla Budowniczych i firm betonowych zastrzegając sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe, przeglądać i kupić można w Budownictwie miejskiem, oddział budowli gminnych schody IV-te II. piętro drzwi Nr. 31, jedynie między godziną 11 a 1 w południe, gdzie również otrzymać można wszelkie wyjaśnienia. Oferty należycie ostemplowane, zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadjum w wysokości 2 proc. sumy oferowanej, wnosić należy w powyższym biurze do **dnia 23 lipca br. do godziny 12 w południe**, poczem nastąpi otwarcie ofert. — Oferty później wniesione lub niesporządzone według wzorów uwzględnione nie będą.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).